

Ponad 18 miliardów zł
wyniosła pomoc Państwa dla wsi

W bieżącym roku pomoc Państwa dla gospodarstw chłopskich przekroczyła kwotę 18 miliardów zł. Same kredyty i dotacje na zakup inwentarza żywego wynoszą 6.857 milionów zł. na akcję siewną ponad 2.700 milionów zł, zabudowa wsi — z kredytów państwowych i bankowych w ramach Ministerstwa Odbudowy — ok. 2,5 miliarda zł, krótkoterminowe pożyczki bankowe — różne — 2,5 miliarda zł; przebudowa ustroju rolnego — ok. 1.100 milionów zł. Poza tym na likwidację odlogów, zakup nawozów sztucznych, traktorów oraz inne potrzeby gospodarstw chłopskich pomoc Państwa wyraża się cyfrą ok. 2.700 milionów zł.

GŁOS WYBRZEŻA
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDAŃSK, GDYNIA — NIEDZIELA, 13 GRUDNIA 1947 R.

Nr 178

ZWIĄZEK RADZIECKI ŻĄDA
FAKTYCZNEJ SPŁATY ODSZKODOWAŃ

Mołotow wzywa mocarstwa zachodnie
do wypełnienia powziętych zobowiązań

LONDYN, 13.12. PAP. — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Cześć Republiki Czech rozpoczęło od dyskusji nad końcowym paragrafem dokumentu brytyjskiego, dotyczącego przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec. Wskutek rozbieżności poglądów, ministrowie nie osiągnęli poroz-

Przemówienie ministra Mołotowa

Zabierając w tej sprawie jako pierwszy głos minister Mołotow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił politykę mocarstw zachodnich, dotyczącą odszkodowań.

Minister radziecki zaznaczył na wstępie, że jak wynika z wystąpienia ministra Marshalla w dniu 10 grudnia, Stany Zjednoczone wypowiadają się za natychmiastowym przetrzymaniem dostaw reparacyjnych z Niemiec dla Związku Radzieckiego. Stanowisko USA poparli ministrowie brytyjski i francuski. W ten sposób, trzy delegacje zachodnich mocarstw wystąpiły we wspólnym frontie przeciwko dostawom z tytułu odszkodowań dla Związku Radzieckiego.

Jednakże — jak zaznaczył minister radziecki — wszystkie te oświadczenia są jaskrawo sprzeczne z tym, co rzędy Wielkiej Brytanii, Francji i USA obiecywały w okresie wojny ZSRR i innym państwom sojuszniczym z tytułu wypłaty niemieckich odszkodowań wojennych.

„Stojąc na stanowisku umów w Jaltie i Poczdamie — powiedział minister Mołotow — muszę oświadczyć w tym miejscu, że ZWIĄZEK RADZIECKI NIE PROSI, LECZ ŻĄDA ABY KWESTIA ODSZKODOWA-

nia i problem ten pozostał nadal otwartym. W czasie dyskusji ministrowie anglosascy odmówili udzielenia informacji związanych z przebiegiem w okupowanych strefach fabryk i przedsiębiorstwach niemieckich przez kapitały anglosaskie.

Nie jest to zgodne z zasadami pokoju demokratycznego, który w odróżnieniu od pokoju imperialistycznego nie może się pogodzić z zaprzeczeniem praw i interesów innych narodów oraz z naruszeniem własnych powziętych zobowiązań. Z zachodnich stref nie na-

Propozycje radzieckie
w sprawie polityki gospodarczej w Niemczech

Minister Mołotow nakreślił w ogólnych zarysach propozycje radzieckie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej w Niemczech.

Polityka ta, winna dążyć do osiągnięcia 70 proc. produkcji przedwojennej.

10 proc. tej produkcji przeznaczony na bieżące odszkodowania dla krajów sojuszniczych.

W ten sposób pełne 60 proc. przedwojennego poziomu produkcji należy zostawiać na potrzeby samych Niemiec i na wywóz.

Kapitał anglosaski opanowuje przemysł niemiecki

Minister Mołotow zobrazował istotne tendencje anglosaskiej polityki w Niemczech, dążącej drogą zadłużenia tego kraju do uzależnienia Niemiec całkowicie od kapitału anglo-amerykańskiego.

W tym celu mocarstwa zachodnie hamują pokojową odbudowę przemysłową, ułatwiając tym samym zbyt na rynku niemieckim towarów pierwszej potrzeby własnej produkcji. Polityka taka, mająca na celu zniszczenie konkurenta dla niektórych monopolów anglosaskich i francuskich. Jednakże ta polityka jest również skazana z góry na niepowodzenie.

Minister Mołotow zwrócił uwagę, że po 2 i pół latach wiele niemieckich zakładów przemysłowych jest nieczynnych, a poparcie otrzymują jedynie ci, którzy mają stosunki z władzami okupacyjnymi w zachodnich strefach.

Następnie minister radziecki podkreślił fakt przemilenia ukrytych odszkodowań i przywilejów ekonomicznych,

plywających na dostawy z tytułu odszkodowań a mimo to produkcja przemysłowa w zjednoczonej strefie anglosaskiej osiągnęła zaledwie 35 proc. przedwojennego poziomu. Tymczasem z radzieckiej strefy okupacyjnej płyną bieżące dostawy reparacyjne, a jednocześnie poziom przemysłu w tej strefie doszedł już do 52 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym.

Dowodzi to, że mimo wyjątkowo ciężkich warunków, produkcja przemysłowa w radzieckiej strefie okupacyjnej jest już 1 i 1/2 raza większa od poziomu w zachodnich terenach niemieckich.

W ten sposób widać, że dostawy z tytułu odszkodowań bynajmniej nie stoją na przeszkodzie rekonstrukcji przemysłu. Władze radzieckie w okupowanej strefie starają się na wszelki sposób dopomóc w odbudowie pokojowego przemysłu niemieckiego.

Ponieważ Niemcy spłaciłyby po pewnym czasie reparacje i mogłyby wówczas korzystać z całej produkcji dla siebie, twierdzenie jakoby odszkodowania z bieżącej produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodstawne.

Minister Mołotow wypowiedział się za poparciem rozwoju produkcji niemieckiej pod kontrolą czterech mocarstw, podkreślając, że wówczas łatwiej będzie problem wydzielenia pewnej części tej produkcji na odszkodowania.

z jakich korzystają kapitałści anglosascy.

Po przemówieniu ministra Mołotowa, zabrali głos szefowie delegacji pozostałych mocarstw. Polemizując z ministrem radzieckim Marshall stwierdził, że obecne gospodarcze scalenie stref angielskiej i amerykańskiej ma jedynie tymczasowy charakter. Minister zaznaczył, że rządy anglosaskie gotowe są rozszerzyć fuzję na inne strefy. Podczas gdy minister Bevin poparł stanowisko amerykańskie, minister Bidault zakomunikował, że nie ma planu scalenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z anglosaskimi.

Postanowiono, że sprawa kontroli w Zagłębiu Ruhry oraz utworzenia centralnych niemieckich departamentów administracyjnych, będzie rozpatrzona na następnych posiedzeniach.

Na tym piątkowe obrady ministrów zostały zamknięte.

generalny CKW PPS
CYRANKIEWICZ



...my, i towarzysze z Polskiej Partii Robotniczej, rozumieliśmy, że bez jednolitego frontu, bez harmonijnego wkładu obu partii możemy zaprzepaścić szansę historyczną realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej, jaka stała się przed masami pracującymi Polski. Zawierając umowę o współpracy i jedności działania pamiętaliśmy o wszystkim, co składa się na krwawe i tragiczne doświadczenie wyzwoleniczych walk polskiej klasy robotniczej, co składa się na doświadczenie naszego narodu. Umowa ta, gwarantująca obu partiom równorzędność, przecząca samym swoim istnieniem tezie o hegemonii którejkolwiek partii, a mówiąca właśnie o zespoleniu działania i syntezie koncepcji, stała się podstawą zwycięstwa bloku demokratycznego, stała się platformą współdziałania w całym następnym okresie. Dla wszystkich stało się jasne, że wszelkie próby rozbicia czy frakcji, w imię prawicowego oportunizmu, czy też w imię sekciarstwa są zbrodnią, w stosunku do klasy robotniczej i do odrodzonej państwowości polskiej".

(J. Cyrankiewicz)

XXVII KONGRES BRATNIEJ PPS

GŁOS WYBRZEŻA
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dziś we Wrocławiu rozpoczyna swe obrady XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej.

Słusznie nazywają PPS „odnowioną partią”. W latach okupacji, w okresie najcięższym dla narodu, organizacyjnie rozbita — odrodziła się Polska Partia Socjalistyczna politycznie, gdyż zdolna odrzucić szkodliwą politykę swojej prawicy. Opierając się na najlepszych tradycjach lewicy socjalistycznej, rewolucyjnej PPS-owcy wkroczyli na jedynie słuszną drogę — drogę jedności klasy robotniczej, najciślejzego współdziałania z Polską Partią Robotniczą, sojuszu braterskiego ze Związkiem Radzieckim i nieublaganej walki z okupantem i rodzimą reakcją.

STALISMY SIĘ ODTĄD DLA SIEBIE BRATNIMI PARTIAMI.

Poprzedni, XXVI Lubelski Kongres PPS, umocnił jednolity front, jaki już łączący obie nasze partię, pogłębił go i stworzył przesłanki dla jedności klasy robotniczej, nie tylko w bezpośredniej walce z wrogami narodu i mas pracujących, ale i w ciężkim powszechnym trudzie budowania nowej Polski Ludowej.

Praktyka walki i budownictwa wykazała, że umacnianie politycznych pozycji klasy robotniczej, opartej o realizację jedności działania obu odłamów ruchu robotniczego jest możliwe tylko przy jednoczesnym zwalczaniu wszelkich prób osłabienia jednolitego frontu, wszelkich obcych wpływów.

Tę walkę Polska Partia Socjalistyczna podjęła i prowadzi w

oparciu o tradycje lewicy socjalistycznej, która zawsze w szeregach Bratniej Partii skupiała wszystkie rewolucyjne, związane z ludem pracującym elementy.

Z zadowoleniem i radością śledzimy wspaniały rozwój bratniej PPS. Rozrost obu naszych partii, zacieśnianie się więzów współpracy, zbliżenie ideologiczne — oto rękojmia dalszych zwycięstw ludu pracującego, ugruntowania demokracji i realizacji idei socjalizmu.

Dziś na swym XXVII Kongresie, Polska Partia Socjalistyczna, zubożona doświadczeniem walki i pracy minionego 2-letniego okresu, będzie oceniała swe osiągnięcia i wytyczała drogę budownictwa Polski Ludowej i drogę walki o pokój i demokrację.

Delegatom bratniej Partii, obradującym we Wrocławiu towarzyszyć będą w ich pracach myśli i życzenia nie tylko mas PPS-owskich, ale i mas PPR-owskich, bowiem wspólna jest droga naszych partii i wspólny jest cel, o który walczymy — SOCJALIZM.

Obradom Kongresu PPS będą się również z uwagą przysłuchiwały masy bezpartyjnych ludzi pracy, rozumiejących, że przyszłość Polski należy przede wszystkim od postawy, jaką zajmują obie nasze partie.

Zyczymy Wam, towarzysze owo-nych obrad w służbie Polski Ludowej i Socjalizmu

Anglosasi ściągają reparacje
z produkcji bieżącej

Co się kryje za „wielkoduszością” Marshalla

BERLIN, 13.12. PAP. — „BERLINER ZEITUNG”, omawiając problem odszkodowań oświadcza, że twierdzenie, jakoby mocarstwa zachodnie nie popierały odszkodowań z bieżącej produkcji niemieckiej, mającej się za prawdę.

Niemcy — pisze dziennik — płacą odszkodowania z produkcji bieżącej tak mocarstwom zachodnim, jak i Związkowi Radzieckiemu z tą tylko różnicą, że Związek Radziecki zalicza te odszkodowania jako takie, podczas gdy Ameryka i Anglia określają je mianem „eksportu” lub „dostaw na rzecz władz okupacyjnych”. Tak więc „wielkoduszy” gest Marshalla, który sprzeciwił się podobnym odszkodowaniom, pozbawiony jest realnych podstaw i naraża tylko na niebezpieczeństwo jedność Niemiec.

Dziennik wyraża opinię, że gest ten zmierza wyłącznie do zaprzeczenia narodu niemieckiego kapitałowi amerykańskiemu.

Na ten sam temat wypowiada się centralny organ prasowy niemieckich związków zawodowych „Tribüne”, który pisze m. in.:

Odszkodowania z produkcji bieżącej nie są zjawiskiem tak niezna-

nym i rzadkim, jak to przedstawił p. Marshall.

Wzmyń np. pod uwagę chociażby te dostawy, które pod nazwą „eksportu” co dzień opuszczają porty niemieckie.

W samym miesiącu październiku eksport węgla wynosił 1,3 miliona ton. Za jedną tonę węgla płacono nam 15 marek. Nasz przemysł węglowy wskutek tego eksportu, który od połowy 1945 r. wyniósł 30 milionów ton, miał deficyt w wysokości około 2 miliardów marek. Deficyt ten przysporzył „eksporterom” jeden miliard marek czystego zysku.

Podobnie przedstawia się sprawa z produkcją samochodów i rowerów oraz z szeregiem innych wyrobów przemysłowych.

Trudno wyliczyć wszystkie ukryte odszkodowania, pobierane przez mocarstwa zachodnie, gdyż lista tych artykułów obejmuje dosłownie wszystko — od mydła i drzewa poaż-

szy, a kończąc na zegarkach i aparatach fotograficznych „Leica”.

„Neues Deutschland”, organ centralny SED, pisze w tej samej sprawie, co następuje: „Dalo by się przytoczyć setki dowodów na to, że cena, jaką proponował Marshall za „moratorium reparacyjne”, została przez nas już w przeszłości uiszczona w wystarczającej mierze. Zachodzi również obawa, że wobec niepodania określonego terminu, cena ta w przyszłości będzie jeszcze większa.

Przekracza ona możliwości produkcji niemieckiej i PRZEWYŻSZA WIELOKROTNIE JEJ SUMĘ, KTÓRA BYŁABY ŁATWA DO OSIĄGNIĘCIA PRZY RÓWNOMIERNYM OBCIĄŻENIU WSZYSTKICH STREF RZECZYWISTYMI REPARACJAMI.

Głównym zadaniem ministrów spraw zagranicznych powinno być ostatecznie rozwiązanie całego problemu odszkodowań tak, by mogło powstać zdrowo prosperujące państwo niemieckie. W tym celu konieczne jest ustanowienie rządu centralnego, który regulowałby sprawę eksportu i spłacał należne odszkodowania”.

W KILKU
wierszach

□ NOWY JORK. — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie stwierdził, że w ciągu miesiąca stycznia roku przyszłego, otwarte zostanie biuro informacyjne ONZ w Moskwie. Jednocześnie Trygve Lie zapowiedział bliskie otwarcie podobnego biura w Pradze i w Warszawie.

□ LONDYN. — W dniu 11 bm. minister Mołotow podejmował kolicację w ambasadzie radzieckiej w Londynie. ambasadorów państw słowiańskich. Ambasador R. P. Jerzy Michałowski, przeprowadził z ministrem Mołotowem i marszałkiem Sokolowskim dłuższą, serdeczną rozmowę.

□ LONDYN. — Przemawiając w piątek w Izbie Gmin, minister spraw zagranicznych Bevin zapowiedział, że przekazanie mandatu w Palestynie nastąpi ma najpóźniej do dnia 15 maja 1948 roku. Minister dodał, że jeżeli rokowania z Narodami Zjednoczonymi rozwijają się szybko, niż przewidywano. Wielka Brytania ustali, być może, nawet wcześniejszą datę przekazania mandatu.

□ LONDYN. — Rzecznik ambasady brytyjskiej w Atenach potwierdził w czwartek wiadomość, iż rząd brytyjski na życzenie rządu greckiego zwrócił się do Bułgarii z propozycją nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Grecją.

Akcja antyspekulacyjna w Gdyni

Dnia 12 bm. została przeprowadzona w hali targowej w Gdyni akcja antyspekulacyjna przez Komisję Cennikową i czynnik społeczny, z pomocą milicji. Cały obszar hali targowej został otoczony. Sporządzono 300 protokółów za nielegalny handel, pobieranie nadmiernych cen i za inne przekroczenia administracyjne.

Pobyty pisarzy francuskich w Polsce

Pisarze francuscy: Paul Eluard i Jean Marcegnac, spędzili ub. niedzielię w Nieborowie, żywo interesując się tamtejszymi zabytkami. Tegoż dnia odjechali do Łodzi, gdzie byli przyjmowani przez Zofię Nalkowską.

We wtorek goście francuscy zwiedzili fabrykę włókienniczą dawniej Scheiblera i Grohmana oraz jej placówki społeczno-oświatowe, po czym byli gośczeni przez „Film Polski”, gdzie m. inn. obejrzeli fragmenty będącego na ukończeniu filmu „Oświęcim”.

W środę Eluard i Marcegnac powrócili do Warszawy i byli przyjęci na audiencji przez Prezydenta Rzplitej, B. Bierut. W godzinach popołudniowych p. Jean Marcegnac wygłosił odczyt nt. francuskiego Ruchu Oporu.

W godzinach wieczornych minister kultury i sztuki, S. Dybowski, wydał na część pisarzy francuskich przyjęcie w sali hotelu Polonia.

M. Dybowski powitał pisarzy francuskich jako przedstawicieli kultury francuskiej, z którą kultura polska ma tyle mocnych węzłów, a jednocześnie jako reprezentantów Ruchu Oporu, którzy nieugięcie walczyli z okupantem hitlerowskim.

W swej odpowiedzi Paul Eluard oświadczył, że pragnie po powrocie opowiedzieć Francuzom, o jak wielkim za pałem i energią odbudowuje się dziś Polska, kraj, który odczuł wojnę najciężiej ze wszystkich krajów Europy.

Depesza polsko-czechosłowacka do Prezydenta Bolesława Bieruta

Prezydent RP otrzymał następującą depeszę:

Prezydent Bolesław Bierut — Warszawa.

Delegacja województwa śląsko-dąbrowskiego i miasta Katowic bawi obecnie w Kraju Morawsko-Sląskim; uprzednio przedstawiciel Morawsko-Sląskiej Rady Narodowej, ekspozytury w Ostrawie i odpowiedzialni kierownicy wydziałowego miasta Ostrawy odwiedzili województwo śląsko-dąbrowskie.

W przekonaniu, że stosunki na pograniczu mają zasadniczy wpływ na współzycie między obu państwami, nawiązaliśmy w naszych sąsiadujących ze sobą okęgach trwałe i na

Związek Zawodowy Pracowników Państw. wzywa do współzawodnictwa pracy

W drugim dniu obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Państwowych toczyła się dyskusja nad sprawozdaniami i referatami, wygłoszonymi w dniu poprzednim.

Omawiane w dyskusji zagadnienie współzawodnictwa pracy znalazło swój wyraz we wniosku, który głosi: „Plenum przyłącza się do ogólnej akcji współzawodnictwa pracy i wzywa Prez. um Zarz. Głównego Związku do opracowania form i metod współzawodnictwa, przystosowanych do zawodu urzędniczego”.

Uchwalono również wniosek o całkowitej solidarności z rezolucją plenum KCZZ w sprawie obrony pokoju, wolności i demokracji. Postanowiono przekazać sumę 100 tys. zł na rzecz pomocy rodzinom po poległych, rannych lub aresztowanych podczas strajku we Francji.

Skład nowego rządu premiera Dymitrowa

SOFIA, 13.12 (PAP). W skład nowego rządu premiera Dymitrowa weszło 14 przedstawicieli partii komunistycznej, 5 — z partii agrarnej, 2 — z partii socjaldemokratycznej oraz 2 z partii Zveno.

Podział tek przedstawia się następująco:

KOMUNISCI:
Wasył Kolarow — wicepremier i minister spraw zagranicznych, Trajco Kostow — wicepremier i przewodniczący komisji do spraw ekonomicznych i finansowych, Anton Jusow — minister spraw wewnętrznych, gen. Georgi Damjanow — minister obrony narodowej, Dobri Terpejew — przewodniczący państwowej komisji planowania, Georgi Czankow — przewodniczący państwowej komisji kontrolnej, Wulko Czerwenkow — przewodniczący komisji do spraw nauki, sztuki i kultury, Cyryl Dramaliew — minister oświaty, prof. Iwan Stefanow — minister finansów, Krystin Dobrew — minister handlu

Powszechne Domy Towarowe powstają w całym kraju

W grudniu otwarcie 21 nowych placówek

W ciągu grudnia na terenie całego kraju liczba Powszechnych Domów Towarowych powiększy się o 21 obiektów — z 33 do 54.

Minister Przemysłu i Handlu tow. Hilary Minc podpisał rozporządzenie o usamodzielnieniu się Powszechnych Domów Towarowych jako odrębnego przedsiębiorstwa państwowego. Dotychczas stanowiły one część składową PCH.

Naczelnik Dyrektora Powszechnych Domów Towarowych, ob. Patarski, poinformował przedstawicieli prasy stołecznej o rozwoju podjętym w placówkach i planach na najbliższą przyszłość.

Domy Towarowe, po okresie wstępnym, uruchamiane są i obecnie planowo z zastosowaniem sił i narzędzi urzędów wnetrz i mebli. Nadchodzące urządzenia pozwalają na otwarcie do końca bież. roku 21 placówek. W ciągu pierwszych 12 dni oddano do użytku Domy Towarowe w Opolu, Przemyślu, Inowrocławiu, Toruniu i Cieszynie. W sobotę, 13 bm. nastąpi otwarcie Domów: w Warszawie, przy ul. Złotej 79, w Białogrodzie, Ostrowcu i Bolesławcu.

Dopiero z początkiem przyszłego roku otwarte będą pierwsze Domy Towarowe, budowane od podstaw, w przeciwieństwie do dotychczasowych, najczęściej przebudowanych ze starych lokali hurtowni PCH i inn. Pierwszy taki zupełnie nowy 4-piętrowy Dom Towarowy otrzyma Łódź, następnie Szczecin, Sopot, Katowice, Wrocław i Kraków. Inwestycje w Domy Towarowe we Wrocławiu, największym tego rodzaju obiekcie w Europie, pochłonią 220 milionów zł.

W Warszawie podjęta będzie na wiosnę budowa 6-piętrowego gmachu PDT w kwadracie ulic Sikorskiego, Brackiej, Widok i Kruczej. Dom ten którego ukończenie nastąpi dopiero w 1949 r. ma być wzorcowym dla innych PDT. Praga, Mokotów, Wola,

Czerniaków i Ochota otrzymają w przyszłym roku dzielnicowe Domy Towarowe. Pod koniec 1948 r. sieć PDT w całej Polsce dojdzie do 150 obiektów.

Nowością organizacyjną są udrutowiskowe filie Powsz. Domów Tow. z głównym uwzględnieniem działów spożywczych. Filie takie otwierają się w przyszłym tygodniu w Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Bierutowie i Krzyżatce.

Powszechne Domy Towarowe rozwijają się, inwestując głównie środki własne. Przy tegorocznym obrocie ok. 2 i pół miliarda zł osiągnęło się ponad 210 milionów zysku. Plan obrotów na rok przyszły obejmuje kwotę 20 miliardów zł. Koszty handlowe Powszechnych Domów Towarowych wahają się od 4 — 9 proc. zysk brutto od 15 — 21 proc.

Domy Towarowe przedstawiają się obecnie w dużym stopniu na sprze-

daż gotowych wyrobów konfekcyjnych, które trafiają zawsze bezpośrednio do konsumentów, w przeciwieństwie do materiałów włókienniczych — deficytowych, które często stają się przedmiotem dalszych nielegalnych obrotów.

W Domach Towarowych rozprowadzone będzie 25 proc. importowanego obuwia czeskiego, które otrzymujemy w ogólnej ilości 1.200 tys. par. Para dobrych pantofli czeskich nie przekracza ceny 4.500 zł. PDT rozprzeczają obecnie partię 20 tys. par obuwia amerykańskiego i futra z Węgier.

W okresie przedświątecznym sprzedaż w PDT odbywa się głównie pod znakiem działu spożywczego dzięki zwiększonemu zwolnieniu poszczególnych artykułów. Od listopada Powszechne Domy Towarowe wprowadziły dział zabawek oraz sprzedają tanich serwisów.

W okresie przedświątecznym sprzedaż w PDT odbywa się głównie pod znakiem działu spożywczego dzięki zwiększonemu zwolnieniu poszczególnych artykułów. Od listopada Powszechne Domy Towarowe wprowadziły dział zabawek oraz sprzedają tanich serwisów.

Blum i Bevin wolą dyrygować z ukrycia

„Nowoje Wremia” o konferencji w Antwerpii

MOSKWA, 13.12. (PAP). Czasopismo radzieckie „Nowoje Wremia”, komentując przebieg ostatniej konferencji partii socjalistycznych w Antwerpii, stwierdza, że uchwały tej konferencji świadczą niewątpliwie o utworzeniu ośrodka organizacyjnego partii socjalistycznych.

Jakkolwiek ośrodek ten nie nazywa się „międzynarodówką”, to jednak prowadzi on systematyczną i intensywną pracę, kierując działalnością wielu europejskich partii socjalistycznych, mieszając do ich spraw wewnętrznych, jak na przykład we Włoszech i przyjmując nawet nowych członków. Tak na przykład do nieistniejącej „międzynarodówki” nie omieszkało przyjąć niemiecką partię socjalistyczną Schumachera.

Francuska i angielska partia socjalistyczna — stwierdza dalej „Nowoje Wremia” — nie decydują się na dalszą organizacyjną formę „Międzynarodówki” faktycznie istniejącemu międzynarodowemu ośrodkowi socjalistycznemu. „Międzynarodówka” bowiem musiałaby mieć program, który byłby do przyjęcia dla wszystkich partii socjalistycznych. Popieranie planu Marshalla oraz ekspansywnych planów imperializmu amerykańskiego, reakcyjny pochód przeciwko komunistom oraz zмова z reakcyjnymi żywiołami wewnątrz poszczególnych krajów, — nie mogą stanowić programu, wokół którego udałoby się skupić większość partii socjalistycznych.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym frontie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Uroczyste otwarcie Akademii Sztabu Generalnego

Minister obrony narodowej, Marszałek Polski, Michał Żymierski, dokonał w dniu 12 grudnia otwarcia Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Uroczysta inauguracja Akademii dokonana została pod wysokim protektorem i w obecności Prezydenta RP, Bolesława Bierut, Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

Przybył na uroczystość Prezydent Rzeczypospolitej powitał u progu Akademii Marszałek Żymierski w otoczeniu generacji, po czym wśród dźwięków hymnu narodowego Prezydent RP przeszedł przed frontem kompanii honorowej, udając się do auli Akademii, gdzie czekali zaproszeni goście.

W uroczystości wzięli także udział: wicemarszałek Sejmu — Barcikowski, minister oświaty — Skrzyszewski, minister komunikacji — Rabanowski, wiceministrowie: Berman, Krassowska, gen. dyw. Spychalski, szef Sztabu Generalnego — generał broni Korczyński, delegaci uczelni akademickich, licznie zebrani generałowie i wyżsi oficerowie WP oraz wojskowi przedstawiciele państw obcych: ZSRR — gen. mjr Małowski, Jugosławii — płk Dziokovic, Czechosławii — płk Novak, USA — płk Petts i kmr. Ellim, Wielkiej Brytanii — płk Ginnison, płk Turner i kmr. Rouck.

Otwierając Akademię, Marszałek Żymierski wygłosił przemówienie, w którym sprzeczywał założeniom, którym się kierowano przy organizowaniu Akademii.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierzy.

NASZE SUKCESY I NASZE TRUDNOŚCI

W przededniu nowego roku planu odbudowy gospodarczej

W pierwszą rocznicę

Zbliża się ku końcowi pierwszy rok planu 3-letniego, rok wielkich sukcesów i wielkich trudności. Za wcześniej jeszcze na dokładny i pełny bilans tego roku, ale możemy i powinniśmy już dokonać wstępnego podsumowania przebiegu okresu.

Przypomnijmy na wstępie, że cel, do którego zmierzamy plan 3-letni, polega na odbudowie kraju i na poprawie sytuacji materialnej mas pracujących.

W dziedzinie produkcji PRZE MYSŁOWEJ nie ulega już dzisiaj kwestii, że roczny plan zostanie wykonany ze znaczną nadwyżką. W każdym razie, poważną produkcję, ponad przewidzianą w planie na rok 1947, osiągnął przemysł: węglowy, hutniczy, metalowy, drzewny, a w niektórych branżach również chemiczny, włókienniczy, elektrotechniczny i inne gałęzie przemysłu. W całym szeregu artykułów, roczny plan został wykonany przed terminem. Istnieje niewątpliwie szereg braków. W szczególności poważnym brakiem jest, że niektóre gałęzie przemysłu nie wykonały planu według asortymentu wyrobów, a szereg zakładów w ogóle planu nie wykonało. Ale ogólny wynik rocznej pracy przemysłu możemy śmiało uważać za bardzo pomyślny.

Równie pomyślny są rezultaty WYKONANIA PLANU INWESTYCYJNEGO. Mimo licznych trudności, szczególnie w pierwszym półroczu, plan inwestycyjny został wykonany pod względem materialnym w 100 proc., a

Nowi zwolennicy „trzeciej siły”

„Dziś i Jutro” w numerze z dnia 7.12 br. omawia sytuację we Francji i stwierdza, że „Francja idzie do katastrofy, do której pędzą ją skrajne siły polityczne, tak z lewej, jak z prawicy, za wszelką cenę chcąc zdobyć władzę”.

W tej smutnej sytuacji autor uważa za stosowne pouczyć francuską CGT, która:

„możeby wziąć przykład z Polski, gdzie podwyższenie płac uzależnione jest od podwyższenia produkcji... A strajkami i fanatyzmem politycznym, wszystko jedno jakim, naszymi się posługującymi — nie podwyższają się tej produkcji, a więc nie znajdują się sposobu, by Francję uratować od katastrofy”.

Trudno jest zaprawdę kilkoma zdaniem wprowadzić większy zamęt w umysły czytelników. Pano- wanie w „Dziś i Jutro” zawsze co prawda skłaniało się ku... mglistej ideologii. Nie zawsze tylko występowało tak ostro przeciwko ruchom „skrajnym”. Ale — mniejsza o przesłuch.

Na marginesie przytoczonych zdań możemy tylko stwierdzić:

1. Stawianie na tej samej płaszczyźnie demokracji francuskiej i wysługującej się dolarom z Wall Street kliki reakcyjnej jest obelgą dla każdego demokraty. Ma ono posłużyć do zasugerowania czytelnikowi, że panowie w „Dziś i Jutro” są „trzecią siłą”. To samo sugeruje we Francji bliskie im duchowo MRP, premier, z ramienia którego jest dziś odpowiedzialny za przelew krwi robotników francuskich, do których kazał strzelać w interesie trustów amerykańskich.

2. Słyszał dzwon — ale nie wie, gdzie on — mówi przysłowie. Wzrost płac musi być oczywiście uzależniony od wzrostu produkcji. Rozumie to każdy. Rozumiała to również francuska partia komunistyczna, która pierwsza rzuciła hasło — „więcej produkować”. Produkcja we Francji bardzo silnie wzrosła. Wydobycie węgla przekroczyło poziom przedwojenny. Przykłady można mnożyć. Ale wyprodukowane dobro zagarnęli kapitaliści, mocoładcy p. Schumana z MRP — tak bliskiego duchowo „Dziś i Jutro”. Płace robotnicze były zablokowane. A produkcja i ceny rosły. Trusty francuskie zarabiały co miesiąc o miliony i miliony franków więcej. A więc ładania ludu francuskiego nie były nieuzasadnione. Jak to sugeruje „Dziś i Jutro”. Ale „Dziś i Jutro” — mimo pięknej frazeologii o tym, czym jest „dobro człowieka pracy” — broń mi interesów kapitału. Nie po raz pierwszy.

3. Lewica francuska dąży do zjednoczenia narodowego, czemu nie raz dała dowód. Jak długo to było możliwe — współpracowała nawet z de Gaullem, nawet z Ramadierem i MRP. Wbrew oczywistej opinii wyborców, komunistów z rządu wycofała. Wycofała się z rządu. Zaczęła podstępnie dobrego człowieka pracy, że chcieli wyłączać rządów sakwy bankierskiej i to bankiera cudzoziemskiego.

Przeciwko tym zamachom broni się lud francuski, wszyscy demokraci francuscy pod wodzą francuskiej partii komunistycznej i związków zawodowych. Bronią się przed ingerencją zagraniczną, której nierzadkiem jest Schuman, MRP, częściej rozpolitykowanego kleru francuskiego.

Rozumiemy powody, dla których „Dziś i Jutro” chce zniekształcić obraz sytuacji. Ale dlatego, że rozumiemy — tym silniej jesteśmy z nim.

pod względem finansowym przekroczony o jedną trzecią. (Pozostaje to w związku ze zmianami w poziomie cen).

Wartość tego osiągnięcia jest tym większa, jeśli ocenimy je na tle olbrzymich trudności, o jakich mówiliśmy już na wstępie.

Pierwszą grupę trudności przysporzyły nam warunki klimatyczne. Zimowa zima wyjątkowo surowa zima dezorganizowała transport kolejowy i morski, opóźniła dostawy żywności, surowców i materiałów technicznych, powodując tym samym globalne wyrwy w produkcji przemysłowej. Z nadejściem wiosny przyszła katastrofa: w skutkach powódź. Lato przyniosło suszę, która poważnie obniżyła zbiory.

Druga grupa trudności stanowiły czynniki społeczne. Do tej liczby należy zaliczyć wszystkie trudności, a spekulacyjna na przedmówku rozpętana na tle trudności okresu zimowiosennego. Długo, gospodarstwo nieuzasadniona wyższa cen pokrzyżowała wiele naszych zamierzeń planowych, zwłaszcza zaś w kierunku polepszenia bytu klasy robotniczej. Fala wyższkwa otworzyła społeczeństwu oczy na istnienie ogniska stałych niebezpieczeństw, wynikających z widłowego podziału dochodu narodowego w kraju.

Trzecią grupę trudności stworzyły warunki międzynarodowe. Pierwotne nadzieje na pomoc amerykańską całkowicie zawiodły. Tzw. „pomoc pouniwersalną”, przyrzeczoną nam oficjalnie, została ze względu na czysto polityczne raptem cofnięta. Zmniejszyło to zrazu nasze możliwości inwestycyjne i zmusiło do zwiększenia importu żywności.

Koła wrogie naszemu krajowi liczyły, że pod naporem tych trudności załamie się nasz plan odbudowy i że padnie na kolana, wyciągniemy ręce po obcą pomoc, placąc za nią naszą niezawisłość polityczną i gospodarczą. Rachuby te zawiodły na całej linii. Ale w chwili, kiedy te trudności się spiętrzyły, wśród słabych na duchu Polaków pojawiły się wahania i wątpliwości.

Ale obóz demokratyczny zdecydowanie odrzucił wszelką myśl o cofnięciu się przed trudnościami i o redukowaniu inwestycji. Nie o cofnięciu się lecz o ofensywie mówiła Polska Partia Robotnicza wiosną tego roku. Z inicjatywą naszej partii został opracowany strategiczny plan mobilizacji rezerw wewnętrznych naszego kraju, plan walki ze spekulacją, plan bitwy o handel, bitwy o sprawiedliwy podział dochodu narodowego, plan likwidacji ogniska niebezpieczeństwa dla naszej polskiej drogi ku socjalizmowi.

Rezultaty tej walki są dziś powszechnie znane. Zdołaliśmy nie tylko stłumić falę drożyzny, ale i poważnie obniżyć ogólny poziom cen. Dokonaliśmy głębokich przesunięć w podziale dochodu narodowego na rzecz świata pracy kosztem zamożnych warstw pośrednich miast i wsi. Dzięki temu

udało nam się w ciągu 1947 roku zrealizować poważne dodatki środków finansowych na pełną realizację planu inwestycyjnego.

Ale w rezultacie spiętrzenia się trudności nie zdołaliśmy w pełni zrealizować zamierzeń planowych w dziedzinie poprawy bytu materialnego klasy robotniczej. W rezultacie pokonania drożyzny została ogólnie biorąc przywrócona realna wartość zarobków z jesieni ub. roku, a w rezultacie wzrostu wydajności pracy i rozwoju ruchu przedmiotów pracy nastąpiła dalsza podwyżka średnich zarobków o 15 proc. Wynik ten nie całkiem odpowiadał zamierzeniom planu. Jednakże konieczność importu wielkich ilości artykułów konsumpcyjnych na skutek nieurodzaju uniemożliwiła dalsze kroki ku poprawie sytuacji klasy robotniczej.

Jakie mamy widoki na rok 1948?

Wyszła z druku nakładem T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej broszura pt. „Naród Buduje”. Praca ta, Kowalczyka zapoznaje nas z historią rozwoju gospodarki radzieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem metod pracy, które doprowadziły do jej wielkich sukcesów.

Na wstępie autor podkreśla wyższość gospodarki planowej, stosowanej w ZSRR i krajach nowych demokracji nad systemem wolnej konkurencji kapitalistycznej. Koszty planowania w ZSRR wynoszą mniej, niż wydatki na utrzymanie różnych biur badania koniunktury i wydatki na reklamę konkurencyjnych przedsiębiorstw w państwach kapitalistycznych. A przecież dobroczynne skutki planowania są aż nadto widoczne.

Interesujące są dane, dotyczące wzrostu wydajności pracy na skutek rozwoju ruchu stachanowskiego. Dzięki temu ruchowi, który stał się tak masowy, że ogarnął trzecią część robotników, zatrudnionych w przemyśle i dwie piąte w kolejnictwie — wydajność pracy w ciągu drugiej pięcioletki wzrosła o 82%.

Wydajność pracy wzrosła jeszcze bardziej w trzeciej pięcioletce, a to głównie dzięki udoskonalonym metodom pracy i wynalazkom. Wzrost ten wyraża się cyfrą 40% w porównaniu z r. 1937.

Zagadnienie wydajności pracy wysunęło się na czoło palących zadań również po wojnie na skutek powrotu do ośmiodziesięcioletniego dnia pracy. „Jeśli wydajność pozostała na poziomie okresu wojennego — pisze autor — wtedy, przy istniejącym systemie płac akordowych robotnicy zarabialiby mniej, niż podczas wojny. Trzeba było udoskonalenia organizacji pracy i proces wytwarzający tak, aby w ciągu ośmiu godzin wytwarzać co najmniej tyle, ile w okresie wojennym produkowano w ciągu 10—11 godzin”.

Nie ulega kwestii, że możliwości realizacji planu produkcyjnego i inwestycyjnego będą szersze i większe, niż w pierwszym roku planu 3-letniego, jakkolwiek trzeba się jednocześnie liczyć i z dalszymi trudnościami. Decydujące znaczenie będzie miała dalsza walka o mobilizację wewnętrznych rezerw kraju i o sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Warunkiem realizacji planu jest dalsze stanowcze prowadzenie zapoczątkowanej już polityki państwa w dziedzinie finansów, oszczędności, podnoszenia rentowności przedsiębiorstw i zwiększenia wydajności pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w 1947 r. powinniśmy w przyszłym roku pęsnąć daleko na przód, czyniąc go decydującą dźwignią zwiększania wydajności pracy i podnoszenia płac zarobkowych.

Mamy wszelkie podstawy do twier-

„Naród Buduje”

Nowy plan pięcioletni przewiduje, że wydajność pracy powinna w r. 1950 wzrosnąć w przemyśle o 36%, a w budownictwie o 40% w porównaniu z r. 1940.

Osobny rozdział poświęca autor zagadnieniu walki o zmniejszenie kosztów własnych w produkcji. Przemysł radziecki osiągnął w tej dziedzinie znaczne postępy. Tak np. lata 1942 — 1944 przyniosły obniżkę kosztów własnych w całym przemyśle o 17% a nowy plan pięcioletki przewiduje dalszą obniżkę tych kosztów.

Po omówieniu sprawy budżetu radzieckiego autor przechodzi do zagadnienia osiągnięć produkcji przemysłowej ZSRR, który w rezultacie budownictwa socjalistycznego wszedł na niebywałe wyżyny rozwoju gospodarczego. Nie będziemy przytaczać wszystkich cyfr, które wymownie ilustrują olbrzymi przełom dokonany pod tym względem w ZSRR. W ramach szczupłej recenzji zajęłoby to nam zbyt wiele miejsca. Przytoczymy tylko za autorem pewne dane, dotyczące powojennego planu pięcioletniego.

Otoż plan ten przewiduje wzrost ogólnej produkcji przemysłowej przeszło półtora raza w porównaniu ze stanem przedwojennym. O tym, że plan ten będzie zrealizowany świadczą najlepiej dotychczasowe osiągnięcia. W drugim kwartale 1947 r. w porównaniu z analogicznym okresem 1946 r. — produkcja surowców wzrosła o 12%, węgla o 11%, ropy naftowej o 18%, energii elektrycznej o 15%, traktorów o 87%, ciężarówek o 25%, materiałów włókienniczych o 29%.

Niewątpliwą zaletą broszury „Naród Buduje” jest to, że w sposób zwięzły i przystępny omawia najważniejsze problemy budownictwa radzieckiego. Jeśli chodzi o zapoznanie szerokiego mas z tymi problemami, spełnić ona może pożyteczne zadanie.

dzenia, że rok 1948 przyniesie ze sobą nowy poważny wzrost realnej płacy robotce. Wzrost ten będzie co najmniej równy tegorocznemu, ale najprawdopodobniej większy. Jeżeli tylko dalszy wzrost wydajności na to pozwoli.

Przewidywania te opieramy na tej podstawie, że plan nasz zdał egzamin realności. Wysiłki włożone przez klasę robotniczą w ciągu ubiegłych lat przyniosły swoje owoce. W 1947 r. zbieraliśmy urodzaj z inwestycji lat poprzednich. W 1948 r. będą owocowały inwestycje 1947 r. Zbiory zaś są tym większe, im większy był posiew. Wzmoczone wkłady inwestycyjne wydadzą zwiększone plony.

Ale skoro już mowa o siewie i plonach, należy zwrócić uwagę na jedno ze źródeł oczekujących nas trudności. Źródłem trudności może się stać rolnictwo. W odbudowie naszego życia gospodarczego rolnictwo jest najważniejszym ogniwem. Rzecz prosta, że odbudowa produkcji rolnej wymaga dłuższego czasu. Jest również jasne, że produkcja rolnicza jest w dużym stopniu uzależniona od czynników tak nieobliczalnych, jak warunki meteorologiczne.

Nie ulega jednak kwestii, że podniesienie rolnictwa jest w nie mniejszym mierze zależne od czynników społecznych, od ludzi. Wiadomo, że w tych samych warunkach klimatycznych jedno i to samo pole wydaje różne plony, w zależności od uprawy, nałożenia, jakości nasion i metod pielęgnacji i sprzątania.

W istniejących warunkach, przy danym stanie hodowli możemy już osiągnąć lepsze plony w rolnictwie. Przy nieustannym wzroście produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materiałów niezbędnych w gospodarstwie chłopskim możliwa jest wyższa urodzajność ziemi. Jest ona nie tylko możliwa, ale i konieczna. Musimy się uniezależnić od importu żywności, co w obecnych warunkach międzynarodowych jest równoznaczne ze wzmocnieniem naszej suwerenności gospodarczej.

Zadanie polega więc na tym, aby istniejące możliwości materialne wykorzystywać w całej pełni dla osiągnięcia planów, wystarczających na wyżywienie kraju i na cele dalszego rozwoju rolnictwa. Innymi słowy, musimy zintensyfikować produkcję rolną.

Musimy przemysleć i konsekwentnie zastosować niezbędne środki organizacyjne i gospodarcze, abyśmy w wyniku osiągnięć. Idzie tu o jak najszerszą rozbudowę spółdzielczości rolniczej, o udzielenie należytej i skutecznej pomocy milionom drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, o ich obronę przed wyzyskiem ze strony burżuazji wiejskiej.

Realizacja tych zadań na odcinku rolnictwa pomoże nam przezwyciężyć jedną z największych trudności w naszym marszu naprzód ku poprawie sytuacji świata pracy, ku lepszemu jutru Polski Ludowej.

Aleksander Szpakowicz

Na tropie zrabowanego złota

Około 150.000 kg złota i kosztowności zrabowali Niemcy w Polsce w czasie okupacji. Te 150.000 kg złota i kosztowności, to przede wszystkim makiety i oszczędności „wykłych” ludzi, to obrączki ślubne, zegarki złote, to wreszcie złote zęby...

Różnymi sposobami rabowali Niemcy to złoto. Przymusowy wykup, po przymusowej zabawnie niskiej cenie w markach był sposobem pierwszym, stosowanym tylko w początkach ich okupacji w Polsce. Potem przyszły tak zwane „konfiskaty”, „kontrybucje” itp. itp. — poza tym obozy koncentracyjne, obozy zniszczeń, ghetto.

Specjalne rozkazy regulowały oddzielenie rzeczy wartościowych — zębów złotych — od rzeczy niewartościowej — człowieka. Szczepce dentystyczne u żywych — obcego u zaginionych — przekazywały złoto Niemcom. W specjalnych izbach, w obozach koncentracyjnych, segregowano złoto i przetwarzano je na sztaby, oddzielano brylanty, perły, zegarki. Zacierano ślady pochodzenia i — systematycznie wysyłano na jeden adres: Berlin — Reichsbank.

Reichsbank — w jego kasach chowały się, jak w największej melinie złodziejskiej, łupy hitlerysty.

Z samej tylko rekwiizycji dokonanej w Polsce wpłynęło tam około 6.000 kg złota.

Z Oświęcimia wysłano tam przeszło 5.000 kg złotych zębów.

Sam tylko Globocnik, osławiony lubelski generał SS, do połowy 1943 r. wysłał do Reichsbanku przeszło 5.000 kg monet złotych i złotych zębów, 49 kg pereł i 130 wielkich brylantów, 16.000 pierścionków z drogiemi kamie-

niami — przedstawiających przeszło 16.000 karatów, wysłał nadto 13.000 złotych zegarków.

Z otwartych safesów i skrytek wyjęli Niemcy w samej Warszawie około 400 kg złota. 4.900.000 zamordowanych w obozach koncentracyjnych wzbogaciło Reichsbank o przeszło 10 tysięcy kg złota, licząc średnio po 20 gramów (obraczki, sztuczne zęby itp.) na osobę.

Długo można przytaczać cyfry konfiskat, rabunków, gwałtów, które dały w wyniku ogromną sumę około 150.000 kg złota zrabowanego w Polsce.

Gdy wojna trwała, wydawało się, rzecz oczywista, że to złoto, ukryte w podziemiach Reichsbanku — wróci do Polski i wróci do innych krajów zniszczonych, że częściowo przyczyni się do zaleczenia ran i do odbudowy dobrobytu. Wydawało się, że splamione krwią, ale jednocześnie ścisłe i pedantycznie dokumenty Reichsbanku będą udostępnione wszystkim, aby na ich podstawie mogli dochodzić swej własności.

Gdy Czerwona Armia zdobyła Berlin — okazało się, że złoto i dokumenty Reichsbanku są wywiezione i że panami ich są zachodni aliantci. W kilku kopalniach, w kilku schronach bankowych znalazły wojska alianckie całe skarby i prawie wszystkie dokumenty Reichsbanku. Przewieziono je do Frankfurtu nad Menem, ustanowiono nad nimi Amerykańską Kontrolę. Nie stało na przeszkode, aby sprawiedliwości stało się zadość.

A tymczasem — na długich konferencjach (bez udziału Polski) państwa zachodnie „zdecydowały”, że złoto „monetarne” będzie rozdzielone między poszkodowanych i że rozdział ten przeprowadzi Ameryka, Anglia i Fran-

cja, a złoto „niemonetarne” pójdzie na pomoc „D.P.”.

A potem Ameryka, Anglia i Francja zdecydowały, że za złoto „monetarne” będzie uważane takie, które było przed wojną „monetarnym”, tj. sta nowilo zapasy państwowe i było pokryciem waluty. A o dokumentach — w ogóle nie nikt nie mówił.

I oto nagle okazało się, że Polska i obywatele polscy nie mają, wg. Ameryki i Anglii, prawa do majątku, który został im zrabowany.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeżeli złoto, znajdujące się w kasach Reichsbanku, a więc złoto stanowiące skarbiec III Rzeszy, uznać nagle za „niemonetarne”, bo pochodziło nie z banków, a z zębów, zegarków i obrączek pomordowanych i ograbionych ludzi — znaczy to, że za ten majątek żyjących i nieżyjących obywateli państw okupowanych — będzie się utrzymywały obozy „D.P.”, „repatriantów”... i tych, którym wygodniej jest z tego złota żyć w obozach w Niemczech, niż wracać do swych krajów.

I oto nagle okazało się, że konserwy, leki i pozostałość z demobilu, że „pomoc” i „opieka” nad obozami „D.P.” w strefach zachodnich jest o placana — między innymi — zębami wyrwanymi w Oświęcimiu i Treblince, zegarkami zrabowanymi na Złaziecu i w Pruszkowie, dewizkami i złupionymi ostatnimi oszczędnościami mieszkańców Warszawy i ghetto — które, pod nazwą „złota niemonetarne”, wędruje do kieszeni fabrykantów amerykańskich!

Okazuje się, że za tę pomoc, która się słusznie należy ludziom wywiezio-

nym do obozów koncentracyjnych i do obozów pracy, do kopalń, fabryk — nie płacą Niemcy, którzy temu wszystkiemu są winni — ale płacą ofiary tych Niemców — płacą ograbieni i zamordowani.

Polsce, która domaga się słusznie zwrotu tego złota, mówi się, że nie można go odróżnić w masie całego złota i dlatego też nie można go zwrócić. Jest zrozumiałe, że trudno odnaleźć w tysiącach cegiełek przepłoniętego złota — obrączki ślubne, korony i mostki pomordowanych. Jest zrozumiałe, że trudno znaleźć w skrzyniach złotych monet akurat tę samą 20-dolarówkę czy 10-rublowkę którą jakiś SS-owiec odebrał jakimś chłopu na drogach Lubelszczyzny. Ale są przecież księgi Reichsbanku. Na ich podstawie można by określić chociaż część należnego nam złota. Władze amerykańskie nie dopuszczają jednak nikogo do wglądu do tych ksiąg. Rzuca to specjalne światło na wartość ich argumentów i na szczerść ich wypowiedzi.

„Nierozpoznane”, tzw. „niemonetarne” złoto wędruje — za ocean, albo, co jest niestety prawdopodobne, zostanie uznane jako niemieckie i będzie służyło na pokrycie nowej waluty, którą w Bizionii ma się wprowadzić.

Zrabowane złoto ma być podstawą dobrobytu łupieżczy i zysku fabrykantów konserw i ubrań w Ameryce.

Taka jest wędrownka złota obywateli polskich i złota obywateli innych państw Europy, okupowanych przez Niemców.

Nie o takiej „sprawiedliwości” myśleliśmy w czasach wojny!

Tadeusz Wat

Dziś mija rok od dnia w którym bandyci napadli 8 robotników Chodakowa i w okrutny sposób ich zamordowali.

Ośmiu robotników oddało swe życie dla Sprawy, o którą walczyła cała fabryka chodakowska. cała klasa robotnicza Polski, cały lud polski — dla sprawy zwycięstwa Polski Ludowej.

Dziś, gdy dzieli nas rok od tego dnia zastanawiamy się co zostało zrobione by ofiara życia ośmiu robotników nie poszła na marne.

Pierwszą odpowiedź, jaką dostali inspirowali i mordcy sokolowscy, to wspaniałe zwycięstwo wyborcze, które w województwie warszawskim wyraziło się cyfrą 80 proc. — głosów oddanych na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Druga odpowiedź to spotęgowana produkcja fabryk w województwie warszawskim.

Współtowarzysze pracy zamordowanych wykonali plan roku 1947 dając państwu w ciągu 3 kwartałów tego roku produkcję wartości 533 milionów 680 tysięcy zł. co stanowi 104 proc. planu.

Trzecia odpowiedź, to odbudowa wsi w województwie warszawskim. Odbudowa, która objęła całkowicie 8 tys. gospodarstw i częściowo 26 tys. gospodarstw. Odbudowa 166 szkół — 107 osrodków zdrowia, 43 szpitali, 37 betoniarń, odbudowa i remont 24 tys. km dróg — i odbudowa wielu odcinków życia w województwie warszawskim.

Czwarta odpowiedź, jaką dali chłopcy wojew. warszawskiego inspirowani mordercami sokolowskimi, to zdanie w r. bież. podatku w gotówce i w ziarnie bez przymusu i nacisku. 2 miliardy 200 milionów zł gotówką, z górą 30 tys. ton ziarna wypłacone Państwu — to fakty bijące silniej niż kule w tych, którzy strzelają zza węgla. W tych, którzy podpalają gospodarstwa chłopskie.

I dlatego dziś gdy robotnicy Chodakowa i chłopcy sokolowskiego w pierwszą rocznicę mordu na grobie pomordowanych pochyla w hołdzie sztandary, będą mogli im zameldować — że realizują słowa przysięgi, złożonej przed rokiem w dniu pogrzebu nad trumnami pomordowanych towarzyszy, że „krew pomordowanych i ich cierpienia spadną na głowy morderców — i tych, którzy ich do zbrodni popchnęli — a robotnicy swój obowiązek wobec klasy robotniczej i narodu spełnią do końca”.

TO, o czym się mówi

Zgodność zdań

„Daily Worker” z dnia 29 listopada bm. zamieścił następujące znamienne wypowiedzi czołowych przedstawicieli amerykańskich kół rządzących oraz wypowiedzi hitlerowca dra Roberta Ley’a, przywódcy b. niemieckiego Frontu Pracy.

„Stany Zjednoczone powinny znieść wszelkie zakazy i ograniczenia, dotyczące produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech i w Japonii, przy wzięciu tym samym natychmiast dalszą dyskusję w sprawie reparacji”.

— pisze przywódca republikański Herbert Hoover w liście do Senatu USA.

„Przemysłowcy, którzy do chwili ataku na Pearl Harbour, uważali, że mogliśmy „robić interesy” z Hitlerem raz jeszcze widzą źródło zysków w potężnych i uprzemysłowionych Niemczech.

Reakcjonisci, którzy nie widzieli niebezpieczeństwa w hitlerystyce, domagają się silnych Niemiec, jako buforu przeciwko komunizmowi.

Jeżeli wpływy te osiągną przewagę, wtedy nastawieni zostaniemy nadziei na stworzenie takiego porządku na świecie, w którym moglibyśmy żyć w spokoju”.

— pisze b. sekretarz stanu Sumner Welles na łamach „N. J. Herald Tribune”.

„Hitler patrolował na Niemcu, jako na łamie przeciwko zalewom ze Wschodu i w tym widział swoje zadanie, swoje postawienie. Dziś tamta ta została złamana. Naród niemiecki nie może sam jej odbudować”.

„Tamte te musi odbudować Ameryka, jeśli chce żyć a ty naród niemiecki musisz je w tym udzielić pomocy. Dla ciebie i dla Ameryki nie ma innego wyboru”.

„Zrozumiałe jest, że będzie ona chciała zysków. Ale te zyski są też twoimi zyskami — jej interesy twoimi interesami”.

„Z Ameryką możesz zostać uratowany i razem z nią możesz wybudować nową zapórę przeciwko Wschodowi”.

— pisał dr Robert Ley o przyszłości Niemiec, podczas swego procesu w Norymberdze, gdzie zasiadał na ławie oskarżonych, jako przestępca wojenny.

Komentarze zbyszczane.

Z wystawy „Gdańsk w odbudowie“

Zniszczenia — Co odbudowano — Plany na przyszłość

W GMACHU sejmowym w Warszawie nastąpiło otwarcie wystawy „Gdańsk w odbudowie“, zorganizowanej staraniem gdańskiego Zarządu Miejskiego.

Wystawa ta — to kilka ładnie wykonanych planów z planami Gdańska i dwie tablice fotograficzne.

— Ten pierwszy plan — mówi tow. inż. Frey, który przywiozł wystawę do Warszawy — to obraz zniszczenia Gdańska. Miasto nasze, jako całość zburzone zostało w 67 proc. średnio w 88 proc. Te brazowe plamy — to zniszczone budynki.

Wiele jest tych brazowych plam na karcie Gdańska. Ale tuż obok jest

druga plansza, gdzie na tym samym planie miasta zaczyna triumfować radość czerwien. Sygnalizuje ona, że w tym miejscu nie ma już ruin — tu powstały nowe budynki.

Odbudowaliśmy 6.500 izb mieszkalnych. Ta czerwien — to serce Gdańska — stocznia. Powstały z gruzów budynki kolejowe, dworzec, biblioteka miejska, hale targowe, poczta i wiele budynków biur i urzędów. Pamiętaliśmy również o zabytkach, których tak wiele jest w Gdańsku. Zostały one częściowo odbudowane i niemal wszystkie zabezpieczone. Ogółem na odbudowę miasta wydano 6 i pół miliarda zł.

A co znaczą te małe czerwone obwódki przy brazowych plamach?

— Są to obiekty, które będą odbudowane w 1943 r. Nim jednak przejdziemy do planów, która obrazuje nasze plany odbudowy w przyszłym roku — chciałbym w pierwszym pokazać przy szty Gdańsk. Projekt zagospodarowania Gdańska oparty jest na planie orientacyjnym obecnego życia miasta. W przyszłości Gdańsk liczyć będzie około

350.000 ludności. Centrum miasta — to stary Gdańsk, który zostanie całkowicie odbudowany.

Później, w miarę wzrostu miasta — przesuwając się będzie jego centrum w kierunku wyspy Holm. Wzrzeszcz i Orunia staną się ośrodkami mieszkaniowym oraz drobnego przemysłu. W Oliwie i Sławkach przewidujemy ośrodek mieszkalny — wypoczynkowy, a w Dolnym mieście dzielnicę warsztatowo-groźniczą. Siedliska będą ośrodkami mieszkalnymi dzielnic Nowy Port — mówi sama nazwa.

JEST to długi falowy program odbudowy, która, jak przewidujemy, potrwa około 20 lat. Dotychczas główną arterią miasta jest ul. Grunwaldzka, która łączy Gdańsk z Wrzeszczem i dalej z Gdynią. 1/4 tej arterii została już odbudowana. Wykonano tutaj 950 m sześciu nawierzchni, wydając na roboty 31 milionów zł.

— Muszę tu podkreślić — zaznacza tow. Frey — że w pracach przy tej ulicy wiele nam pomogło miejsce wojskowe, które w każdej chwili stało się łopaty do roboty.

W rezultacie kosztów wykonanych prac, który powinien być wynieść 80 milionów zł był o wiele mniejszy. Odbudowa ulicy „ruszyła“ inicjatywę prywatną. Zaczęto odbudowywać domy. Powstało tutaj 25 nowych budynków, które dały w sumie 2.900 izb mieszkalnych. Koszt budowy tych domów wyniósł 604 miliony zł.

— W przyszłości ul. Grunwaldzka oddzielona zostanie dwoma arteriami. Będzie to droga zielona biegnąca wzdłuż torów równoległe do ul. Grunwaldzkiej.

A oto plansza starego, zabytkowego Gdańska. Zdobą ją herb miasta: trzy krzyże i korona. Przy herbie daty: 997 rok powstania miasta i 1947 r. odbudowy.

Ze starego Gdańska pozostał tylko plan. Kręci się on na niebie korytarza mi średniowiecznych ulic, które wpadają, łącząc się na słynnej drodze królewskiej — obecnej ul. Długiej i Długiego Targu. Otwiera się drogę bramą wyżyną — skąd rozpościera się widok na wzgórze gdańskie katownia — w nazwie swej mówiąca już o torturach i ciemności średniowiecza i brama wieżowa.

Mniej więcej w środku drogi królewskiej wznosi się piękny renesansowy ratusz gdański. Już w przyszłym roku ma być tutaj przeniesiony Zarząd Miasta. Słynną drogę zamkna Zielona Brama. W górnej kondygnacji bramy mieściły się apartamenty, które niejednokrotnie były rezydencją królów polskich. Tutaj mieszkał Jan Sobieski z ukochaną Marysią. Zielona Brama będzie całkowicie odbudowana, jako reprezentacyjny budynek Gdańska. Jest więc i ratusz i przepiękny renesansowy kościółek św. Katarzyny i przepiękne czyste w rysunku luki gotyckie zbrojowni i ciekawe architektoniczne stare domy mieszczańskie.

D RUGA tablica fotograficzna zatitulowana jest: „Domy rosną“. Są to zdjęcia nowo wybudowanych gmachów, w których z całym pieczyem zachowano stare, piękne linie.

Ostatnia plansza — to plan odbudowy w 1948 r. W całości, biorąc pod uwagę sektor spółdzielczy i inicjatywę prywatną — Gdańsk przewiduje, iż w 1948 r. odbuduje 39.000 izb mieszkalnych.

Druża tablica mówi o drogach Gdańska. Zniszczonych było 664.000 m kw. jedni i chodników. Do 1947 r. odbudowano 98.000 m kw., w 1948 r. przewiduje się remont 700.000 m kw. drogi i budowę 50.000 m kw. Trzeba na to 132 miliony zł.

Tercia tablica przedstawia stan mostów w Gdańsku. Zniszczonych było 31 mostów. Do 1947 r. zabezpieczono 15 mostów i odbudowano 6.

Ogólnie 8 proc. prelimitowanego budżetu Zarządu Miejskiego przeznaczono jest na odbudowę miasta. 50 proc. z tego funduszu pójdzie na budowę izb mieszkalnych. Gdańszczanie, którzy tyle rzetelnego wysiłku włożyli w odbudowę swego zniszczonego miasta — muszą i będą wygodnie mieszkać.

S. Kazanowska



Gdańsk — Ratusz — na prawo Dwór Artusa.

Rzeźnia Miejska w Gdyni

Miejsce, gdzie racjonalna gospodarka wykorzystuje wszystkie możliwości

Już z daleka dochodzą nas odgłosy, wydawane przez „pensjonariuszy“ rzeźni. Wjeżdżamy w szerokie podwórze, otoczone szeregiem gmachów Rzeźni gdańskiej. Wita nas dyktor, dr Słuszkowski, zapraszając do biura. Podczas słuchania historii rzeźni, podziwiamy oryginalne fotografie, pokryte szwami skórą.

A oto historia rzeźni: Powstała ona w listopadzie 1937 r. z pomocą kredytów Związku Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych. Wyposażenie techniczne zakładu było nowoczesne. Niemcy, którzy podczas wojny urządzili w rzeźni główną bazę zaopatrywania niemieckiej marynarki wojennej, byli w stanie bić ponad 2.000 świń i ponad 1.000 sztuk bydła dziennie. W roku 1945 podczas ciężkiej walki o Rzeźnię, została ona zniszczona w 40 procentach. Urządzenia, które ocalały, zostały przez Niemców wywiezione.

Remont Rzeźni rozpoczął niezwłocznie po zakończeniu działań wojennych. Niestrudzeni robotnicy, nie czekając na kredyty, z entuzjazmem przystąpili do odbudowy sposobem gospodarczym. Kredyty z GDO, Delegatury Rządu i Zarządu w Gdyni, które zaczęły później napływać, pozwoliły na zwiększenie tempa odbudowy.

Obecnie Rzeźnia wróciła do pierwotnego stanu. Przekonywujemy się o tym, oprowadzani przez dyrektora po poszczególnych zabudowaniach Rzeźni gdańskiej należy do najnowocześniejszych w Europie. Posiada ona mechaniczne urządzenia, fabrykę konserw i bekoni, jedyną w Polsce zakład przerabiania krwi na albuminy, zakład utylizacyjny i uszlachetniający szczeni. Ponadto przeprowadzana jest zbiórka wydzielin gruczołów do fabrykacji le-

karstw. Jesteśmy świadkami ubijania zwierząt, które odbywa się najbardziej humanitarnymi ze znanych metodami.

Rozmawiamy z robotnikami. Stary pracownicy Rzeźni, opowiadają o trudnościach w okresie bezpośrednim po wypędzeniu Niemców. Tow. Mazurek, halmistra i przewodniczący Rady Zakładowej, jest jednym z pierwszych pracowników, którzy podjęli prace. Ob. Ciesielskiego, prodownika kolumny ubojowej można by nazwać „mistrzem ceremonii“, albowiem ma na swoim koncie pierwszą sztukę bydlę, jaka została na terenie rzeźni w 1937 r. ubita.

Personel nowy także nie pozostaje w tyle. Tow. Gruchala, palacz z kół i łowi i tow. Padalak, sekretarz koła PPR — pracownik kolumny ubojowej, mają ambicję dorównania sta-

rej gwardii. Ob. Stulich jest wprawdzie nowym maszynistą chłodni, ale sadząc po biegłości w pracy, można by pomyśleć, że ma już długą praktykę poza sobą.

Odpowiednia gospodarka i społeczne traktowanie pracy przez zespół robotników stworzyły w Rzeźni już w pierwszym roku powojennym przedsiębiorstwo dochodowe. Na rok 1948 przewiduje się 4,5 miliona zł zysku.

Opuszczamy Rzeźnię w przeświadczeniu, że gwarantuje ona zaopatrzenie Wybrzeża w produkty i przetwory mięsne. Rozbudowanie zakładów odpadków ubojowych umożliwi pełne ich wykorzystanie, przyczyniając się tym samym do szeroko zakrojonej akcji oszczędnościowej i produkcji rzadkich artykułów.

(a)

Wieczory w Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku i Gdyni

Dnia 11 bm. odbył się w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej we Wrzeszczu wieczór poezji i muzyki rosyjskiej. Wykonawcami byli artyści teatru Malwiny Szczepkowskiej. Publiczność usłyszała wiersze Puszkina, Lermontowa, Broniewskiego, Żukowskiego, bajki Kryłowa, oraz pieśni Rubinstein. Gryzaczanowa i Czajkowskiego.

Wieczór cieszył się dużym powodzeniem, o czym świadczą oklaski publiczności.

Tę samą noc Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdyni zorganizowało pierwszy pokaz filmów krótkometrażowych i

ważkośmowych. Członkowie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ujęli doskonale techniczne filmy alpinistyczne i z Olimpiady.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma duże trudności w utrzymaniu odpowiednich filmów i apeluje do obywateli, którzy posiadają filmy krótkometrażowe i wąskośmowe o wypożyczenie ich.

Nadmienić należy, że w ładnym i gustownie urządzonej sali. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdyni, który jest otwarty codziennie od godz. 17 do 20, można spędzić czas przyjemnie niż w kawiarni, no i... taniej. (a)

Kronika Wybrzeża

ROZDZIAŁ WYPRAWKI NIEMOWŁĘCYCH NA 4 KWARTAŁ 1947

Wydział Aprobacji Zarządu Miejskiego w Gdańsku zawiadamia, że w terminie od dnia 15 grudnia do dnia 23 grudnia 1947 r. wydawać się będzie asygnały na wyprawki dla niemowląt.

Po odbiór asygnały zgłoszą się delegaci poszczególnych firm, którzy w terminie do dnia 7 grudnia 1947 roku złożą podania o wyprawki niemowlęce w wydziale aprobacji Gdańsk, ul. Bojowców nr 56 pokój nr 11. Na wyprawkę składa się: 14 metrów płótna (pościelowe), 3 metry nansuku, 2 metry flaneli i jedna kołderka.

NOWA SALA DLA SPORTOWCÓW Miejski Ośrodek WF w Gdańsku oddał salę gimnastyczną przy szty atletycznych. Poza tym Miejski Ośrodek WF zawiadamia, że odda

do dyspozycji dla ćwiczeń zimowych tenisistów, salę gimnastyczną przy Zarządzie Miejskim, która posiada wymiary boiska tenisowego.

W GDAŃSKU POWSTAŁ MIEJSKI OŚRODEK WF.

W Zarządzie Miejskim w Gdańsku odbyło się zebranie obywatelskie kierowników placówek przemysłowych i gospodarczych m. Gdańska, na którym została poruszona kwestia organizacji Miejskiego Ośrodka WF. Po żywej dyskusji i zobrazowaniu całokształtu potrzeb w dziedzinie wychowania fizycznego, zebranie uchwaliło konieczność zorganizowania Miejskiego Ośrodka WF i zakładowali stałe sumy miesięczne z budżetów placówek przez siebie reprezentowanych. Akcje zapoczątkowali: inż. Bronowski — 5.000 zł, inż. Dobrzyński i s-ka — 3.000 zł, Narodowy Bank Polski — 10.000 zł, Walizawskie Towarzystwo Transportowe — 5.000 zł.

CO ZNACZY MIEĆ SZCZĘŚCIE

Ob. Irena Legut (Gdańsk — Cyganka 31), sama nie wiedziała, że zapisując się do Gdańskiej Spółdzielni Spożywców, będzie 5000 członkinią. Z tej racji spotkała ją z góry wyznaczona nagroda w postaci 20 kg maki i 5 kg cukru. (w)

Wojsko

na izecz strajkujących we Francji

Oficerowie, podoficerowie i pracownicy cywilni centralnego archiwum wojskowego WP w Oliwie wpłacili na rzecz strajkujących robotników we Francji sumę 3.700 zł.

Dla francuskich towarzystów

Ko kasy okręgowej Związków Zawodowych wpłynęły następujące sumy: Kasa terenowa PPR w Gdańsku — 700 zł, Kasa dyrekcji ZZZ w Gdańsku — 34.172 zł, Kasa PPR Marynarki Gdynia — 20.000 zł, Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej Oddział Drugi — 5.000 zł, Fabryka Cukrów i Czekolady Gdańsk — 887 zł, Oddział Miejski PPR — 1.700 zł, Kasa PPR przy Parowozowni Gdańsk-Południe — 2.500 zł, Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego Oddział Gdańsk — 3.000 zł, Państwowa Fabryka Beceki i Kadzi Gdańsk — 2.005 zł, Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego Gdańsk-Wrzeszcz — 795 zł, Związek Zawodowy Pracowników Leśnych 2.000 zł, Firma „Dalmor“ Gdynia — 4.491 zł, Pracownicy firmy „Daol“ Gdańsk-Oliwa — 1.260 zł, Kasa Nr 2 PPR przy Zarządzie Miejskim Gdańsk — 3.731 zł, Kasa Nr 3 PPR przy Zarządzie Miejskim Gdańsk — 1.805 zł. Razem — 115.746.

Statek szkolny marynarki „Iskra“ powrócił do kraju

Wszyscy gdańszczanie pamiętają niewątpliwie zgrabną sylwetkę szkolnego statku marynarki wojennej „Iskra“, na którym odbywał się szkolenie w podróży kadeci marynarki wojennej. Statek ten podczas wybuchu wojny znajdował się w Gibraltarze, tam też został odnaleziony po wojnie. Po przejeździe go przez władze polskie statek przygotowywano się do podróży powrotnej do kraju. Ostatnio statek otrzymał nowe oznakowanie. Jego powrót należy się spodziewać wiosną 1948 roku. (O)

Traszyński

ROZPOCZYNAMY HANDEL Z BULGARIĄ

W porcie gdańskim oczekiwany jest w najbliższym czasie przybły statek bulgarski. „Jako pierwszy ma wpłynąć statek „Rodina“, który zabierze między innymi lokomotywy i wyposażenie dla kolei bulgarskiej. Przybędzie również statek „Bulgaria“ po większej ładunku łańcucha i cynku. W ten sposób zostanie zapoczątkowany handel polsko-bulgarski drogą morską.

„NARWIK“ ZAKOŃCZYŁ REMONT Statek polski „Narwik“ będący własnością GAL-u, który od dłuższego czasu przechodził remont w stoczni gdańskiej, wypłynął na stocznię udając się do Basenu Kąpielowego w Gdyni, gdzie załaduje większą ilość cementu przeznaczoną do dla Brazylii.

WIELNA I SKÓRY OWCE W porcie gdańskim oczekiwany jest norweski statek „Warg“, który wpłynęł z ładunkiem wlny i skór owczych z Islandii. Towary te są przysyłane do Polski na podstawie umowy handlowej, która przewiduje wymianę towarów na węgiel.

Z TEATROWIEN

TEATRY

TEATR MIEJSKI, WRZESZCZ (Grunwaldzka 15, Niedziela godz. 19.30): „Oświadczenie Czerwona i skromne mieszkanie“ Kłusowicz. TEATR DLA DZIECI „Muszelka“ Gdynia, ul. 10 Lutego 7, Niedziela godz. 14 Bajka „Myst Grob“.

REPERTUAR KIN

Gdańsk „Światowid“ — W cieniu podjeźżenia. Gdynia — Chylonia „Promień“ — Ojczyzna. Sopot „Bałtyk“ — Ojczyzna. Poranki w niedzielę 14 grudnia br. Gdynia „Atlantyk“ — Konwój. Gdynia „Warszawa“ — „Czarodziejski kwiat“. Sopot — „Polonia“ — „Słuby kawalerskie“. Wrzeszcz „Bajka“ — „Aktorka“. Wrzeszcz „Capitol“ — „Pepita Jimens“. Oliwa „Polonia“ — „Kopciuszek“. Grabówek „Fala“ — „Panna bez posagu“. Wejherowo „Świt“ — „Admirał Nachimow“. Tczew „Wisła“ — „Gość“. Słupsk „Polonia“ — „Wiosna“. Lębork „Fregata“ — „Cienie przeszłości“. Koszalin „Polonia“ — „U schyłku dnia“. Białogard „Bałtyk“ — „Kobieta sama“. Kościerzyna „Bałtyk“ — „Rywal jego królewskiej mości“. Kartuszy „Kaszub“ — „Marsylianka“. Puck „Mewa“ — „Młodość Edisonsa“.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSIŃ GDAŃSKIEJ

na niedzielę 14 grudnia 1947 r.

na fal 104 m.

7.00 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.30 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 11.00 — Audycja literacka „Złoty wesoł“ — lok. 11.57 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 16.55 — Audycja dla kobiet. Transmisja z Gdańska na wszystkie rozgłośnie. 17.00 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 19.30 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia — lok. 19.35 — Koncert zyczeń. 19.45 — Informacje miejscowe. — lok. 19.57 — Transmisja programu ogólnopolskiego.

DYŻURY APTEK

od 13 do 19 grudnia 1947 r. Gdańsk — Apteka pod Słońcem. Gdańsk-Wrzeszcz — Apteka pod Mewą. Oliwa — Apteka pod Oliem. Sopot — Apteka Nowa. Gdynia — Apteka dra Jurkowskiego. Apteka Świętojańska. Nadmorska (Orlowo).

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338. Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264. Orunia — 31-339. Oliwa — 52-622. Nowy Port — 42-222.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

„GŁOS WYBRZEŻA“ P. U. Am. Czerwonej 1, tel. 313-72. Redaktor naczelny przyjmuje interesantów w dni powszednie od 12 do 14. Sekretarz redakcji od 10-12. Oddział w Gdyni, tel. 41 (Świętojańska), tel. 214-72 przyjmuje interesantów od 12-13.

SANACJA WSPÓŁPRACOWAŁA Z NIEMCAMI

Mikołajczyk skrył wiadomości o zdradzie narodowej — Rydza-Śmigłego, Lipińskiego i Piaseckiego (Ósmy dzień procesu warszawskiego)

Na wstępie 8 dnia rozprawy, osk. Sosnowska kontynuuje swe odpowiedzi na pytanie obrony. Obroncy poszczególnych oskarżonych pytają Sosnowską o jej kontakty z poszczególnymi współoskarżonymi.

W odpowiedzi oskarżona usiłuje przerzucić odpowiedzialność za

wywiad wojskowy na zastępcę Kwiecińskiego — nie występującego w sprawie Czarnockiego.

Prokurator zbijając twierdzenia oskarżonej, cytując fragmenty jej listów i okólników do poszczególnych informatorów siatki wwiadowczej „Stocznia” oraz do okręgów.

AKCJA „O”

W liście do jednego z kierowników okręgów Sosnowska poucza go, że w raporcie są pewne części zakreślone i że części te mają służyć wyłącznie do użytku wewnętrznego. Tak wygląda prawda o przesyłaniu do okręgów tylko niektórych części raportów — stwierdza prokurator.

W innym, cytowanym przez prokuratora liście oskarżonej do informatora „F-40” Zielińskiego, Sosnowska dziękując za otrzymane wiadomości na temat służby bezpieczeństwa w Gdańsku i przepaszając za niedostarczenie na czas pieniędzy, prosi o zwrócenie szczególnej uwagi na działalność partii politycznych, służby bezpieczeństwa, o przejawach życia w por-

w PPS i WRN, charakteryzował wybitnych działaczy PPS, nadsyłał informacje o przebiegu rozmów między PPR i PPS, w sprawie zawarcia umowy o jednolitości działania, sprawozdania z przebiegu obrad Rady Naczelnej PPS itp. Na pytanie przewodniczącego Sosnowska potwierdza swe zeznania w śledztwie.

Po przesłuchaniu oskarżonej Sosnowskiej, prokurator prosi o pozwolenie zadania kilku dodatkowych pytań oskarżonemu Lipińskiemu.

„Niemcy nie zagrażali niepodległości Polski”

Prokurator: Czy oskarżony pisywał w jakich gazetach?

Osk. Lipiński: W połowie 1946 r. pierwszy mój artykuł pt. „Operacja Overlor” ogłosił „Tygodnik Powszechny”. Następnie w „Gazecie Ludowej” we wrześniu drukowany był fragment z mego pamiętnika „Obrona Warszawy” w 1939 r. Poza tym tygodnik „Warszawa” ogłosił również dość znaczne fragmenty tych pamiętników.

Odnosząc swej współpracy z „Gazetą Ludową” oskarżony wyjaśnia, że w sprawie umieszczania swych artykułów zwracał się do red. Giełżyńskiego.

Prokurator: Czy Mikołajczyk wie o współpracy oskarżonego z „Gazetą Ludową”?

Oskarżony: Przypuszczam.

Prokurator: Czy Mikołajczyk żądał sprzeciwu w przedmiocie współpracy oskarżonego z „Gazetą Ludową” nie wyrażał?

Oskarżony: W tym względzie nie do mnie nie doszło.

Pytany przez swego obrońcę mec. Maślanko odnośnie osoby Mikołajczyka — oskarżony twierdzi, że do Mikołajczyka jako polityka, ma od

wielu lat negatywny stosunek, uważał go za ciasnego polityka i siewcę nienawiści. Lipiński ponownie podkreśla z siłą, że NIE UWAGAŁ.

DLACZEGO RYDZ-ŚMIGŁY WROCİŁ DO KRAJU?

Prokurator składa po tych zeznaniach Lipińskiego wniosek o dopuszczenie dowodu z dokumentu, pochodzącego z archiwum delegatury rządowej, który to dokument oskarżyciel przedkłada Sądowi.

Jest to list przesłany w sierpniu 1942 r. przez Stanisława Mikołajczyka, pseud. „Stem”, zawierający szereg wskazówek i poleceń dla organów Delegatury Rządu w kraju. Piętnasty punkt tego listu brzmiał:

„PROSZĘ WYJAŚNIĆ OKOLICZNOŚCI POROZUMIENIA W POLSCE, RYDZA I CZYNNIKÓW SANACYJNYCH. WSPÓŁPRACUJĄCYCH WEDŁUG NASZYCH WIADOMOŚCI Z NIEMCAMI NA PODSTAWIE POROZUMIENIA I UGODY Z PIASECKIM I LIPIŃSKIM”.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator wskazuje, że chodzi o wyjaśnienie prawdziwego oblicza Lipińskiego, którego Gestapo zwoiło w 1944 r. co było następstwem jego dawnej prohitlerowskiej sanacyjnej polityki.

Adw. Maślanko, który oświadcza, że nie ma obiekcji formalnych przeciwko dokumentowi, zgłasza jednakże merytoryczne zastrzeżenia przeciwko niemu, a w szczególności ofiarowuje się przedstawić dowód, że w czasie kiedy ten list był pisany, klient jego —

GDZIE NASTĄPIŁO POROZUMIENIE — W BUDAPESZCIE CZY W WARSZAWIE?

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący komunikuje, że Sąd postanowił przed powzięciem decyzji co do dopuszczenia dowodu z dokumentu, zażądać wyjaśnień od osk. Lipińskiego.

Przewodni: Kto to jest Piasecki?

Osk. Lipiński: Julian Piasecki, wice minister komunikacji przed wojną.

Przewodni: Czy Piasecki wchodził w skład Konwentu?

Osk. Lipiński: Nie. Był on szefem

ABY W 1944 ROKU NIEMCY ZAGRAŻALI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I INTEGRALNOŚCI JEJ TERYTORIUM.

Lipiński, znajdował się w Budapeszcie. Adw. Maślanko prosi również o wyjaśnienia kim jest Piasecki, którego nazwisko wymienione jest w liście „Stema” obok nazwiska Lipińskiego.

Prokurator wskazuje, polemizując z obrońcą, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, które nadesłało wzmiankowany dokument, stwierdziło urzędowo, że „Stem” to pseudonim Mikołajczyka. Wyjaśniono również, że pismo to skierowane zostało do delegata rządu w kraju. Fakt, że Lipiński był na Węgrzech i tam się kontaktował z Rydzem został wyjaśniony w toku przewodu sądowego. Wierny dziś, mówi dalej prokurator, że MIKOŁAJCZYK UKRYŁ DOKUMENT CADOGANA W SPRAWIE NASZYCH GRANIC ZACHODNICH I ŻE MIKOŁAJCZYK UKRYWAŁ RÓWNIEŻ DOKUMENTY HANIEBNEJ WSPÓŁPRACY SANATORÓW I ENDEKÓW Z NIEMCAMI, z którymi sam potem współpracował na emigracji i w kraju. Nie zmniejsza to znaczenia dokumentu, w którym wyraźnie mówi się o wyjaśnieniu okoliczności pobytu w Polsce Rydza i czynników sanacyjnych, współpracujących z Niemcami, na podstawie przeprowadzonego porozumienia i ugody z Piaseckim i Lipińskim.

Adw. Maślanko w dalszym ciągu polemizuje z wnioskiem prokuratora. Sąd postanawia udać się na naradę.

trzymuje swój wniosek o wezwanie świadków dla ustalenia okoliczności pobytu Lipińskiego w owym czasie na Węgrzech.

Sąd udaje się ponownie na naradę i po przeszło półgodzinnej przerwie, przewodniczący wśród ogólnego zainteresowania odczytuje postanowienie Sądu, na mocy którego zostaje dopuszczony dowód z fotokopii pisma z dnia 28 sierpnia 1942 r., podpisanego przez „Stema” — Stanisława Mikołajczyka do Delegatury Rządu londyńskiego w

„SPEC” OD „MOKREJ” ROBOTY

Po tym dramatycznym epizodzie, Sąd przystępuje do przesłuchania ostatniego oskarżonego w niniejszej sprawie — Stanisława Sędziaka.

Na pytanie, czy osk. Sędziak poczuwa się do winy, pada odpowiedź: „Poczuwam się do winy całkowicie w zakresie wywiadu wojskowego i do przy należności do organizacji nielegalnej. Nie poczuwam się do winy w zakresie akcji „samoobrony”.

Osk. Sędziak opowiada szczegółowo o swojej działalności w ruchu podziemnym od drugiej połowy 1944 r., ponieważ działał on na terenach, które w tym czasie zostały już wyzwolone. Opowiada on o pierwszych rozkazach zachowania broni i przejścia do konspiracji. Polecenie sabotażowania pociągów Wojska Polskiego zawarte było w rozkazie nr 1300 wydanym przez rząd londyński.

Od października 1944 r. terenem

DOLARY — SZPIEGOSTWO — MORDY — GRABIEŻE

„Szef sztabu” Sędziak opowiada Sądowi o swoich kontaktach z bandami oraz o poszczególnych żagłach pomiędzy jego bandami, a bandami NOW. Szczególnie żywe były kontakty i opieka Sędziaka nad bandą „Łupaszki”.

Obecnie opowiada on szczegółowo Sądowi o tym, kto był obecny na tych odprawach i nad czym tam radzono. Utkwiło mu szczególnie w pamięci to, że na jednej z odpraw wyznaczono budżet dla jego okręgu w wysokości 2.000 dolarów miesięcznie. O tym, że postanowiono rozwinąć tzw. akcję „2”, to jest akcję rozkładową w wojsku i zbieranie informacji wojsko-

kraju. Dokument ten oświecla atmosferę, jaka panowała w ówczesnych kołach rządu emigracyjnego w Londynie odnośnie osk. Lipińskiego, Wacława i b. wiceministra Komunikacji Piaseckiego Juliana. Sąd postanowił odrzucić wniosek o dopuszczenie świadków na okoliczność, że Lipiński przebywał w owym czasie na Węgrzech, ponieważ nie zmienia to w żadnym fakcie, że dokąd osoby Wacława Lipińskiego panowała w kołach rządu emigracyjnego określona atmosfera.

działania Sędziaka jest woj. białostockie. Charakterystyczny jest sposób, w jaki Sędziak dostał się do Białogostku. Przyjechał mianowicie transportem wojskowym, jako plutonowy Wojska Polskiego i w Białymstoku zdezerutował. Przy okazji osk. Sędziak na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że niektóre oddziały zbrojne wycofywały się przed następującym walkami Polskim i Armią Czerwoną BAZEM Z ODDZIAŁAMI NIEMIECKIMI. Tak postąpiła na przykład grupa Kuli-Pistoleta.

W marcu 1945 r. Sędziak został szefem sztabu słynnego przywódcy band „Mściśława”. Jako szef sztabu otoczył on szczególną opieką działalność propagandy, polecił rozbudować ją i określa ją obecnie przed Sądem, jako dywersję propagandową. Sędziak zorganizował również łączność radiową z Londynem.

wych, Sędziak przypomina sobie dopiero wówczas, kiedy zostaje o to bezpośrednio zapytany. Na drugiej odprawie ogólnokrajowej (która się odbyła w końcu maja 1945 r.) Sędziak, podobnie jak inni przedstawiciele okre-

gów, otrzymał polecenie rozpowszechnienia wśród ludności PRZECIWKO OSIADANIU SIĘ NA ZIEMIACH ZACHODNICH.

Zaopatrzeni w sumę 6.000 dolarów, które otrzymał od Komendy Głównej, Sędziak powrócił na Białostocznę i w niedługim czasie potem banda „Lisa” napadła na Ostrołękę i zrabowała 7 milionów złotych. Jakże dotychczas z tej sumy otrzymali uczestnicy napadu, Sędziak oczywiście „nie pamięta”.

O bandy Sędziak zachacza w każdej części swojego zeznania. Tłumaczy Sądowi na przykład, że bandy „Łupaszki” nie można było rozwinąć, ponieważ składała się ona z SAMYCH DEZERTERÓW. Na odprawach ze swoimi podwładnymi, Sędziak pouczał, że skończył się okres wywiadu i trzeba było przejść na kontrwywiad. Mówiąc to Sędziak od razu śpijnie wyjaśnia, że wywiad tylko formalnie miał przestać istnieć, że na jego miejsce powstała „informacja”. System kontrwywiadu był opracowywany bardzo szczegółowo.

Jeszcze jedna charakterystyczna okoliczność ujawnia się w toku zeznań Sędziaka. Okazuje się, że „Mściśław” kazał scałić wszystkie organizacje i bandy znajdujące się na terenie Białostocznym i włączyć do swojego grupowania również bandę NSZ. Dla zadokumentowania życzliwego stosunku do NSZ, polecono wypłacić bandzie, która działała w Łomżyńskim i Wysoko - Mazowieckim dotację pieniężną. Niestety, człowiek, któremu polecono to zrobić, uciekł z pieniędzmi i w ten sposób NSZ w Łomżyńskim stracił tym razem dotację.

Na tym Sąd zarządza przerwę do dnia następnego.



Osk. Sosnowski

tach oraz o dostarczenie danych o marynarce handlowej i wojennej, o ruchach wojsk, transportach itp.

Przewodniczący: Czy to oskarżona pisała ten list?

Oskarżona: TAK, pisałam.

W dalszym ciągu prokurator cytując list Sosnowskiej do Bacza, żądając wiadomości na temat ruchu kulieryw dyplomatycznych na linii Warszawa — Moskwa oraz wydany w październiku 1946 r. okólnik Kwiecińskiego do okręgów, w którym ani słowem nie wspomina się o odwołaniu wywiadu wojskowego.

Okólnik ten jak i listy oskarżonej — stwierdza prokurator — są dla mnie dowodem, że o zaprzestaniu wywiadu wojskowego w ogóle mowy nie było.

Następne pytania prokuratora dotyczą osławionej prowokacyjnej akcji WIN, oznaczonej kryptonimem akcji „O”.

Oskarżona początkowo twierdzi, że akcja „O” była jej bliżej nieznaną. Prokurator okazuje własny list Sosnowskiej do Kwiecińskiego, w którym oskarżona pisze m. in.: „Przekazałam do dyspozycji „I” cały materiał dla akcji „O” wraz ze stemplem i pieczęciami”. Sosnowska przyznaje wówczas, że przekazała Sędziakowi — materiały propagandowe wraz z pieczęciami i stemplami, mające być użyte do akcji „O”. Rola jej w akcji „O”, jak twierdzi Sosnowska, była tylko techniczna.

Pytania obroncy oskarżonej zmierzają do przerzucenia części odpowiedzi na Czarnockiego, który był pierwszym zastępcą Kwiecińskiego do spraw propagandy i wywiadu.

Mec. Maślanko: Kim był Czarnocki?

Oskarżona: Był on dziennikarzem i politykiem. Wiem, że był przed wojną związany ideologicznie z ONR.

W toku dalszych odpowiedzi oskarżona przyznaje, że wiadomości otrzymane od agentów w „Stocznii” nie były przez nią sprawdzane. Sam obrońca wskazuje, że „Stocznia” podawała świadomości fałszywe wiadomości.

Na zakończenie przesłuchania oskarżonej Sosnowskiej, prokurator wnosi o odczytanie zeznań, złożonych przez oskarżoną Sosnowską w śledztwie w sprawie współpracy jej z Obarskim.

Z odczytanych protokołów wynika, że Obarski dostarczał „Stocznii” informacji, charakteryzujących sytuację

Wczoraj ujawniony został nowy dokument. List St. Mikołajczyka do delegata rządu londyńskiego w kraju z dnia 28 sierpnia 1942 roku. W liście tym Stanisław Mikołajczyk pisze, iż według posiadanych w Londynie wiadomości CZYNNIKI SANACYJNE WSPÓŁPRACUJĄ Z NIEMCAMI NA PODSTAWIE UGODY I POROZUMIENIA PRZEPRAWADZONEGO Z PIASECKIM I LIPIŃSKIM.

Ustalmy przede wszystkim, że wspomniany w liście Piasecki — to Piasecki Julian, były sanacyjny wiceminister komunikacji, były szef planowania OZONU, były szef jednej z mafii sanacyjnych, działających podczas okupacji.

Dla dalszego ścisłego ustalenia faktów należy stwierdzić, że Stanisław Mikołajczyk pełnił w tym okresie funkcję wicepremiera rządu emigracyjnego. List więc, w którym pisze on o współpracy czynników sanacyjnych z Niemcami, jest pismem oficjalnym wicepremiera rządu do delegata na kraj. W 15 kolejnych punktach wicepremier omawia poważne zagadnienia pracy konspiracyjnej, jej budżetu, systemu organizacyjnego itd.

Ustalmy dalej. List kojarzy zawarcie ugody i porozumienia między sanacją a Niemcami z powrotem do kraju Rydza-Śmigłego. Właśnie o tym słów osk. Lipińskiego, że powrót do Rydza związany był z powrotem reszty działaczy sanacyjnych, wymienionych w liście, to jest Lipińskiego i Piaseckiego, którzy wraz z Rydzem przebywali do tego czasu na Węgrzech.

Jeszcze jeden fakt należy przypomnieć. Fakt nie wymieniony w liście Stanisława Mikołajczyka, ale mający niewątpliwie bezpośredni związek z ujawnioną w liście współ-

pracy sanacji z okupantem.

List był pisany w sierpniu 1942 roku. W tym samym czasie Anders odmówił udziału w walce przeciwko Niemcom na froncie radziecko - niemieckim. W tym samym czasie Anders żądał od dowództwa Armii Czerwonej wydzielania mu OD- DZIELNEGO ODCINKA FRONTU.

Dotychczasowe badania dzieł wojny wiały dezerjer Andersa z pola walki na froncie radziecko - niemieckim z jego rachubą na rychłe zwycięstwo Niemiec. Dotychczasowe badania wiały ówczesną politykę Andersa z polityką tych, którzy opóźnili otwarcie drugiego frontu na Zachodzie.

W świetle ujawnionego wczoraj dokumentu trzeba będzie, być może z ostrożnością odnosić się do tej analizy. Nie można obecnie wykluczyć także i tej możliwości, że dążenie Andersa do zaognienia stosunków polsko - radzieckich, do zaognienia przez to stosunków radziecko - anglosaskich, dążenie do zerwania koalicji państw walczących przeciwko Niemcom, podjętowane było tym porozumieniem i tą ugodą, jaką — czy to na terenie ambasady niemieckiej w Budapeszcie, czy to na terenie gmachu Gestapo w Warszawie — przyjęli wodzowie sanacji: Rydz - Śmigły, Julian Piasecki i Wacław Lipiński.

„Proszę wyjaśnić okoliczności ostatecznego pobytu w Polsce Rydza” —

Migawki z procesu warszawskiego

pismo Mikołajczyk w związku ze współpracą sanacji z Niemcami. I tu przyska jedna z ostatnich legend, jakie próbowano stworzyć dookoła tego smutnej sławy bohatera września.

Próbowano stworzyć mit o tym, że Rydz-Śmigły przybył do Polski, by jako szeregowiec walczyć w konspiracji i rehabilitować się za swe straszne grzechy wobec narodu. Nie wierzyliśmy w to. Nasze „ciasne”, „klasowe” wyuczenie rzeczywistość kazało nam odrzucić tę legendę mimo, iż nie posiadaliśmy jak Mikołajczyk konkretnych wiadomości o współpracy sanacji z Niemcami.

Ale Mikołajczyk „wierzył” mimo, iż takie wiadomości posiadał. Mikołajczyk nie ujawnił przed swym narodem faktów współpracy sanacji z Niemcami tak samo, jak nie ujawnił listu Cadozana w sprawie naszych Ziem Odzyskanych.

Nie ujawnił nie tylko dlatego, że zasiadał w jednym rządzie z tymi sanatorami, że razem z nimi bronił ich konstytucji, realizował ich politykę nienawiści do demokracji polskiej, ich politykę nienawiści do Związku Radzieckiego. Były jeszcze inne powody, dla których Mikołajczyk milczał o współpracy sanacji z Niemcami.

Sa kraje, sa na Zachodzie ośrodki żywiące wiele sympatii nie tylko dla współpracowników Niemiec, ale i dla samych hitlerowców. Sa to te same ośrodki, których dziełem był



Osk. Sędziak

KULTURA

i Sztuka

Bojowiec, którego bronią jest słowo uskrzydłone poezją

Wywiad z poetą francuskim Paul'em Eluard

Okrągła, rumiana twarz. Dobrotliwe spojrzenie. Siwe, gładko do góry zaczesane włosy.

Paul Eluard w naszym przypomina bojowca, człowieka podziemia, czynnego członka Ruchu Oporu.

A jednak...

„Niemcy byli właściwie głupi. Przecież w moim mieszkaniu mogli zawsze schwycić Billoux i Casanova. Odbiły się systematycznie zebrania liczące często do 25 osób. To już trudno zakomunikować. Zresztą bywali na tych zebraniach nie tylko komuniści. Ale nikt nigdy nie spytał. A Niemcy nie domyśliли się.”

Długie, wąskie palce intelektualisty stale drżą. Bawią się munsztukiem, w delczykiem, filiżanką.

„W 1942 r. wydałem potajemnie tomik wierszy pt. „Poesie et vérité 1942” (Poezja i prawda 1942 roku). Nakład wyniósł 3.000 egz.

Postanowiłem wówczas, że dam swoje nazwisko, no i dałem. Potem oczywiście musiałem opuścić swój dom.

Z tymi książeczkami to był prawdziwy cud. Kilka egzemplarzy wysłano do Anglii. Prawie wszystkie wiersze zostały przedrukowane przez prasę emigracyjną. Potem sporządzono w Anglii wydania w formie małych książeczek, o takich — pokazuje dwoma palcami, wielkość 3-4 cm — i rzucano je z samolotów nad Francję.”

Eluard wystąpił czynnie dopiero w dniach powstania paryskiego. Nie należał do macquis. A jednak był jednym z tych, na których opierał się intelektualny Ruch Oporu we Francji.

„Ukrywałem się po tym 2 miesiącach w domu wariatów, razem z żoną. Tylko, dodaje śmiejąc się, u dyrektora, nie jako wariat. Po tem pracowałem w drukarni, aż wreszcie miałem kłósk z gazetami. Na kioskach tym, w chwili wybuchu powstania paryskiego rozpiłem pierwsze hasła wolnościowe i sztandary sprzymierzone. Niemcy jeszcze byli w Paryżu...”

W powstaniu był łącznikiem. Dostrzegał wiadomości walczącym oddziałom. Mówi o tym wszystkim półsłówkami, niechętnie.

Onieśmiela go zestawienie ruin Warszawy, tego, jak sam to określa, „księtycowego krajobrazu”, jaki tworzą całe dziełnice z jego własnym wkładem do walki. Porównuje bitwy partyzanckie w Polsce i w Jugosławii z tym, co się działo we Francji i twierdzi, że porównanie to krępuje go. A potem cicho, tonem usprawiedliwiającego się dziecka dodaje:

„Ale np. w 1942 roku, po wysypie w La Chapelle, Niemcy wywieźli też z mojego domu i domów okolicznych 3 pełne ciężarówki broni...”

Niechętnie mówi o sobie — i swoich towarzyszach. Więcej mówi o Partii.

„Bo Partia Komunistyczna była jedyną PARTIĄ, która organizowała Ruch Oporu. Oczywiście byli i socjaliści i katolicy, którzy brali udział w tym ruchu, ale jedyną partią, która wystąpiła do walki jako całość, jako organizacja — to była nasza partia. To przecież nie my, ale sami katolicy nadali ko-

munistom przydomek „partii rozstrzelonych”. Tu walczyła partia — tam, może nawet licznie, ale jednostki. Dlatego też naród francuski przekonał się o tym, że my jesteśmy jedyną partią naprawdę

patrzyli jeszcze jasno na bieg wypadków, jaki jest właściwy charakter reakcyjnego rządu Schumana. To jest niesłychane. Francja dawno już nie miała takiego skrepowania wolności słowa. Pan



narodową, że wszyscy ci, którzy starali się zdobyć monopol na miano narodowych, okazali się w końcu antynarodowi. Bo przecież antyludowy i antynarodowy to oznacza dziś jedno. Taka jest logika historii!”

Tu znika niepewność. Długie palce intelektualisty nadal drżą, ręce nerwowo bawią się spodem od filiżanki. Ale słowa padają pewnie.

Tych zdań nie mówi już esteta, mieszczański inteligent. To mówi człowiek, który czuje, że jest częścią zorganizowanej masy ludowej, którego masa ta popiera, który tej masie służy...

„Ten stan rzeczy w czasie okupacji wpłynął na dzisiejsze stosunki we Francji. Ludzie z krajów demokracji ludowej, którzy tak wiele dokonali po wojnie, nie umieją właściwie ocenić stosunków we Francji. Oświecenie nie dało nam wyzwolenia społecznego. Tym niemniej Ruch Oporu był przewrotnym rewolucyjnym, tak rewolucyjnym. I to się odzwierciedla w psychice dzisiejszego Francuza. Do przemian tych przyczynia się również powojenna polityka Partii Komunistycznej.”

Ta partia, która była ośrodkiem zjednoczenia narodu w Ruchu Oporu prowadziła i po wojnie politykę jednolitości narodowej.”

Ta idea jednolitości narodowej jest jego przewodnią. W toku rozmowy powraca ciągle do tego tematu, mówi o 250 tys. członków Unii Intelektualistów Francuskich, wśród których są liczni nie-komuniści, ale która stoi na ściśle demokratycznej platformie.

„Dzisiaj nie ma we Francji „komunistów i antykomunistów”. Dziś są tylko demokraci i antydemokraci. My bronimy WOLNOŚCI, DEMOKRACJI i LUDU. Jeśli zrezygnować z któregośkolwiek z tych trzech punktów — republika jest nie do pomyślenia.”

Przechodzimy do omawiania sytuacji aktualnej... Eluard stwierdza, że trudno jest mu omawiać wypadki, od których oddalił się na kilka dni, a które toczą się w tak wartkim tempie.

Art. 3 dekretu Schumana wyka-

zał nawet tym, którzy dotąd nie rozumie. Jeśli dziś my, intelektualiści francuscy głosimy odezwę, w której stwierdzamy, że strajkujący robotnicy walczą o swe słuszne prawa, jeśli pod odczwą podpisują się tacy ludzie, jak np. Joliot, Aragon, Triolet, Barroult czy Wallon — to grozi im wszystkim kara więzienia...

Prosimy jeszcze o parę słów dla czytelnika „Głosu Ludu”.

Eluard pisze...

„Widzi pan, mówi oddając mi kartkę, byłem dziś na otwarciu Zjazdu ZWM, zrobiło to na mnie wspaniałe wrażenie i dlatego stwierdzam:

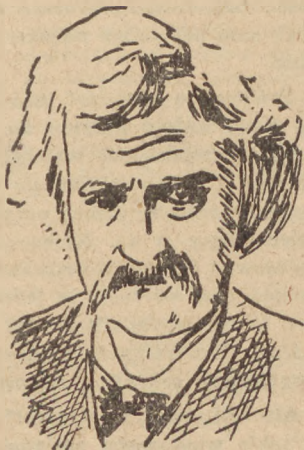
„Młodzież polska jest słuszną dumą całego polskiego narodu...”

Wywiad przeprowadził J. L.

List z New Yorku

I Mark Twain im przeszkadza...

Ostatnio postępową prasę amerykańską z tygodnikiem „New Masses” na czele coraz częściej porusza fakt, że po drugiej wojnie światowej zarówno wydawcy, jak i burżuazyjni recenzenci próbują wszelki-



mi środkami przeszkodzić szerokiemu rozpowszechnieniu się książek, mówiących prawdę na aktualne tematy, jak np. o frankistowskiej Hiszpanii, o intrygach przeciw pokojowi, o działalności faszystów w USA itp.

Ale przykłady tego, jak reakcja amerykańska zmusza wydawców, aby służyli jej celom, można zacytować nie tylko ze współczesnej literatury, ale także i z literatury dawniejszej. Reakcjonisci z amerykańskich wydawców, jeżeli to wygodne, bardzo energicznie rozprawiają się również z puszczą klasyków takich, jak np. Mark Twain.

Jeszcze w 1910 r. bezpośrednio po śmierci Twaina jeden z najbardziej autorytatywnych krytyków, Howells nazwał go „Lincolnem literatury amerykańskiej”, podkreślając w ten sposób postępowe znaczenie tego nie zwykłego humorysty i satyryka, któ-

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

IGNACY KRASICKI. WYBÓR UTWORÓW WIERSZOWANYCH.

W serii „Biblioteka pisarzy polskich i obcych”, wydanej przez Spółdż. Wyd. „Książka”, ukazał się wybór „Utworów wierszowanych” Ignacego Krasickiego, jednego z najbardziej reprezentatywnych pisarzy epoki stanisławowskiej. Tomik, poprzedzony treściwą przedmową prof. Stanisława Adamczewskiego, zawiera „Monachomachię” („Wojnę Mnichów”), „Antymonachomachię”, wybór „Satyr” oraz urywki „Listów”.

Przypomnienie satyryczno-dydaktycznej twórczości ks. biskupa warmińskiego jest bardzo pożytecznym przedsięwzięciem wydawniczym, pozwala bowiem — poprzez tę twórczość — poznać wady, grzechy i przywary ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego i zbliża nas do okresu historii, w którym intelektualne i reformatorskie wzory francuskiego oświecenia złożyły sobie dostęp do umysłów elity polskiej.

W satyrycznych poematach „Monachomachia” i „Antymonachomachia” rozprawił się Krasicki ostro z ciemnotą i choiwością zakonnego świata, który marzył nie tylko o rządzie dusz, ale i realizował w miarę możliwości rząd nad skarbną swoich wiernych. Krytyczna pasja Krasickiego w stosunku do tych za kusów jest tym bardziej znacząca, że kierowała nim nie jakieś doświadczenia, lecz wysokiego dostojnika Kościoła. Z wielką satysfakcją czyta się te gładkie, lecz zjadliwe strofy i dzisiaj, gdy „wielkie głupstwo” próbuje nie raz jeszcze panoszyć się w Polsce.

W ramach tejże „Biblioteki pisarzy polskich i obcych” wyszedł z druku tomik p. t. „Bajka polska wieku oświecenia w wyborze”. Wartość tego tomu uzupełnia w pewnej mierze przegląd twórczości Krasickiego, znalazł tu bowiem jego „Bajki” — miejsce naczelnie i najbardziej obszerne. Należy im się to słusznie ze względu na mądrość, dowcip i rangę pisarską autora. Po zycia dalsza — to wybór „Bajek” Naruszewicza, Trembeckiego, Węglerskiego, Książki, Niemcewicz i Morawskiego.

W przedmowie dał prof. Adamczewski — obok krótkich wiadomości biograficznych o polskich autorach „Bajek” — zarys dziejów bajkopisarstwa i charakterystykę najwybitniejszych bajkopisarzy. Trzeba podkreślić, że te nasze „Bajki” z w. XVIII nie stały się bynajmniej z biegiem lat starzyzną literacką. Ich wydźwięk jest często i dla nas żywy i zrozumiały, a sens i moral w niejednym wypadku zachowały swą wartość. (bd)

A. STAREWICZ 30 LAT BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO W Z. S. R. K. — WARSZAWA. SP. WYD. „KSIĄŻKA”, 1947 R. STR. 128.

Wartość książki wykracza daleko poza granice literatury naukowej. Opierając się na solidnym i obfitym materiale źródłowym, autor zobrazował w zarysie nie tylko dzieje po - rewolucyjnego trzydziestolecia, ale i sygnał również do przyczyn wielkiego przełomu i scharakteryzował jego znaczenie w skali ogólnosiwiatowej.

Rozdział pierwszy — to omówienie społeczno - gospodarczego stanu Rosji carskiej oraz ruchów rewolucyjnych, poprzedzających Przewrót Listopadowy. Nie był on „przypadkiem”, ani „skutkiem chaosu wojennego”. Rewolucja Listopadowa — pisze Starewicz — to wynik rozwoju historycznego dawnej Rosji i całego systemu kapitalistycznego, to rozwiązanie głębokich sprzeczności społecznych, politycznych i narodowych, dokonane świadomie przez najbardziej rewolucyjną, postępową klasę — proletariata, pod wodzą Partii Komunistycznej Bolszewików.

W rozdziale drugim przedstawia autor osiągnięcia budownictwa socjalistycznego, gigantyczne postępy uprzemysłowienia Rosji, głębokie i radykalne zmiany w gospodarstwie i kulturalnym życiu narodów radzieckich. Aktywizacja i mobilizacja ich twórczej energii stały się fundamentem zwycięstwa nad hitleryzmem, które można było wywalczyć jedynie za cenę nadludzkich niemal ofiar i wyrzeczeń całej ludności. Perypetie tej historycznej próby streszcza trzeci rozdział książki, zawierający mnóstwo danych cyfrowych o niezwykłym rozmachu wojennej produkcji ZSRR, o pracy fabryk, ewakuowanych na głębokie tły, o solidarnym wysiłku mas pracujących, skierowanym ku obronie Rosji i świata przed faszysmem. „Ekonomiczne zwycięstwo — pisze Starewicz — wyrosło z głęboko patriotycznego ruchu robotników, chłopów, inteligencji — świadomych żołnierzy pracy, gotowych do największych wysiłków dla frontu”.

Rozdział czwarty, wreszcie, uwydatnia rolę i znaczenie ZSRR, jako „siły na straży pokoju”, stawiającej nieugięte i skutecznie czoło zbrodnictwu zakusom podżegaczy wojennych.

We wstępie do książki podkreślił autor m. inn. wpływ Rewolucji Listopadowej na bieg spraw polskich i scharakteryzował istotę dzisiejszego sojuszu polsko - radzieckiego, jako gwarancji naszej niepodległości, naszych sprawiedliwych granic zachodnich i pokojowego rozwoju odrodzonej Polski.

Notatkę sprawozdawczą z cennej i godnej szerokiego rozpowszechnienia książki Starewicz zamknął jego obiektywnym, w taki oto sposób sformułowanym twierdzeniem: „30 lat trwa i rozwija się dzieło rozpoczęte 17 listopada, wpływając na bieg współczesnej historii. Rządy, które według jednego miały istnieć tylko 3 dni, według innych kilka tygodni, a jeszcze innych — półtora, dwa lata, istnieją już 30. I nie tylko istnieją, lecz krzepną z każdym rokiem... Ustrój, który miał się okazać utopią według jednych, a zaporą wszelkiego rozwoju według innych, stał się najbardziej twórczą i postępową formą wzrostu i rozkwitu sił produkcyjnych i kulturalnych. System, który okrzyknięty został przez reakcjonistów całego świata jako uosobienie „barbarzyństwa”, uratował ludzkość przed faszystowskim barbarzyństwem”. (bd)

JERZY PIÓRKOWSKI. „NIEPODLEGŁI”. Warszawa, „Wiedza”, 1947, str. 224.

Jeszcze jedna książka o tematyce okupacyjnej i wojennej, zawierają-

ca dwa cykle opowiadań, chronologicznie nie wiadomo dlaczego — odwróconych. Pierwsze z nich związane są z powstaniem warszawskim. Ostatnie — rozgrywa się w dniu 1 września 1939 r.: pośrodku umieszcili autor szeregi epizodów konspiracyjnej walki z okupantami.

Czytelnika książki Piórkowskiego uderza przede wszystkim i niepokoi jej styl — rozwichrzony i rozkrzyczany, nasykany jakąś młodopolską i ekspresjonistyczną manierą. Zdajemy sobie sprawę z siły ładunku emocjonalnego, kierującego piórem autora. Ale dla osiągnięcia odpowiednio mocnego wyrazu literackiego, obrał Piórkowski fałszywą drogę. Jego wynaturzenia stylistyczne sięgają granic bezładu i anarchii słownej, dając niekiedy w efekcie zupełny absurd logiczny (np. „Z bramy wybiegły sine twarzyczki dzieci w brudnych koszulach...” str. 209). Tak nie można. To nie jest dobra, rzetelna literatura. To jest nieodpowiedzialny, manierystyczny żargon, który ani wzruszyć, ani przekonać nie zdoła.

Tonacja wszystkich opowiadań jest dziwnie minorowa i ponura. Nie ma w nich uśmiechu czy nadziei choćby jakiegosć cząstkowego zwycięstwa. Wszystko kończy się klęską i śmiercią. Autor jak gdyby lubuje się w powtarzaniu bez końca opisów ran, kałuży krwi, jęków i rzeżeń konania. Ta osobliwa treść powstaje — niewątpliwie w związku z zaznaczoną wyżej manierą stylistyczną, z upartym, a niecelowym dążeniem do zagęszczania barw i potęgowania nastroju. Ale — jak wiadomo — od nadmiaru głowa boli. Najbardziej nawet czuj na wrażliwość czytelnika słabnie i przytępia się jeśli biją w nią bez przerwy fale tych samych słów, tych samych okropności.

Ideowy wydźwięk „Niepodległych” jest na ogół niejasny i niezdecydowany. Badaż raz tylko pada z ust któregoś z bohaterów uszczyplive słowo pod adresem Londynu.

Podziwiamy odwagę walczących „chłopców”, chylimy czoło przed ich bohaterstwem. Ale do końca nie bardzo wiemy, jakie są ideologiczne i myślowe przesłanki, które każą im walczyć i ginąć na straconych zaważaj placówkach. Bie Niemców w imię Polski — tak, to wielka rzecz. Ale przecież wszystkie nasze organizacje konspiracyjne miały to hasło u podstaw programowych, z czego nie wynika, by nie było pomiędzy nimi bardzo istotnych różnic, a nawet przeciwności, i politycznych i taktycznych. Wydaje mi się, że ten aspekt działalności podziemnej nie powinien być w książkach takich, jak „Niepodlegli”, pomijany.

Mimo powyższych zastrzeżeń, książka Piórkowskiego nie jest bynajmniej plodem grafomana. Jest to debiut, niezapelnie udany, ale świadczący o przyszłych możliwościach autora, który przede wszystkim powinien popracować nad ujęciem swych środków pisarskich w karby niezbędnych rygorów, nad uporządkowaniem i zdyscyplinowaniem spraw swej pamięci i wyobraźni. (bd)

Kolekcja się powiększa

DOS PASSOS NALEŻY do tych najbardziej znanych pisarzy amerykańskich, których słowa sięgnęła również za Ocean. Mówiło się w swoim czasie o nim jako o pisarzu, który umie anił zować rzeczywistość.

Tym bardziej przykra zatem mu si by lektura jego notatek podróży „Powrót z Europy”, w których wiele miejsca poświęca wrażeniom z pobytu w Niemczech.

Ten pisarz, który rzekomo umie analizować rzeczywistość, pisze o ruinach Berlina na płaszczyźnie porównań z pustynią Kalifornijską. Porównanie efektowne, być może, ale chyłone. Pustynia jest tworem żywych. Obecny stan Berlina (nie taka to znowu pustynia, jak się przekonał zresztą sam autor „Manhattan Transfer”) jest przykładem skutków zupełnie konkretnych sił, które rozpętały ludzkie. My wiemy, kto. Dos Passos również wie, kto. Woli jednak nie mówić o tym, bo to wymagałoby w konsekwencji innej analizy i innych porównań. A temu akuratnie wygodniej porównać Berlin do pustyni Kalifornijskiej.

Dlaczego wygodnie? — Czytajmy: „Spróbuję zdefiniować to wrażenie koszmaru, które wyniosłem z Berlina. Stolica Niemiec jest nie tylko miastem w ruinie. To jest miasto, którego ludność doszła do takiego stopnia niedzi...” itd. Oczywiście, trudno jest mieć coś przeciw litości. Ale nie może się ona podobać, jeżeli chodzi o nią jedynie jako o parawan, za którym pragnie się ukryć inne interesy.

Kolekcja się powiększa.

Feleka Nowicki

La jeunesse polonaise justifie la fierte du peuple polonais tout entier.

Le 6 Decembre 1947

Paul Eluard

Morze wymaga nie tylko zapłać lecz i kwalifikacji

Konieczny jest dalszy rozwój sieci szkolnictwa morskiego

Obejmując po pierwszej wojnie światowej 39 km pas Morza Bałtyckiego stanęliśmy do jego zagospodarowania jedynie z zasobami zapłać. Nie mieliśmy ani tradycji morskiej, ani nawet dostatecznej ilości ludzi obznajomionych z pracą na morzu. Posiadaliśmy jedynie małą garstkę fachowców, zdolnych do pracy w portach, w żegludzie lub w stoczniach. Byli oni jednak zbyt nieliczni, aby w pierwszych latach pracy podać zapotrzebowaniu na tym odcinku. Niezrozumienie spraw morza w ówczesnym społeczeństwie, odsunęło również na dłuższy czas zagadnienie kształcenia fachowców morskich. Jedynie Państwowa Szkoła Morska utworzona w roku 1920 w Tczewie przygotowywała zastępy pracowników do marynarki handlowej. Nic natomiast nie było słychać o kształceniu stoczników, pracowników rybołówstwa dalekomorskiego, pracowników handlu morskiego i innych fachowców niezbędnych dla państwa morskiego.

ZAPŁAĆ

TO NAJLEPSZY KAPITAŁ

Sprawa przygotowania kadr fachowców do pracy w portach i na morzu, ruszyła naprzód dopiero po uruchomieniu portu w Gdyni. Szkolenie odbywało się przede wszystkim praktycznie, w toku pracy w urzędach morskich, firmach maklerskich, spedycyjnych, transportowych i innych. 10-letni okres pracy stworzył w Gdyni dość poważny zastęp fachowców morskich. Wybuch wojny i związana z nią 6-letnia tułaczka ludzi morza po całym świecie rozproszyła tych fachowców i część z nich została zagranicą. Do kraju powrócił jednak dostateczny zespół, zdolny do odbudowy portów i urzędów żegludki. Do nich dołączył nie również nowy element, który nie posiadając teoretycznego wykształcenia, był jednak przygotowany do szybkiego zapoznania się z wymaganiami pracy na morzu i w portach. Element ten rekrutował się z klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej. Brak wykształcenia teoretycznego zastąpił zapłać w pracy a przede wszystkim dalsze samokształcenie. Połączone siły starych fachowców i nowego elementu, które w pełni zdały egzamin, umożliwiły szybką odbudowę portów i żegludki, rozwój rybołówstwa morskiego, oraz zapewniły możliwości odbudowy portów na 500 kilometrowym wybrzeżu.

Czynniki państwowe od razu zrozumiały konieczność przygotowywania fachowców pracy morskiej po przez odpowiednie szkolenie. Już w roku 1945 przystąpiono do organizacji szerokiej sieci szkół morskich, przygotowujących fachowców dla każdej dziedziny pracy portowo - morskiej.

ROSNA MŁODE KADRY

Ważnym posunięciem było stworzenie Państwowego Centrum Wychowania Morskiego. Zadaniem tej instytucji jest początkowe przygotowanie do pracy na morzu młodzieży. P.C.W.M. dokonuje selekcji

młodzieży z całego kraju. Na tegorocznych kursach letnich P.C.W.M. przebywało 2 i pół tysiąca chłopców. W ciągu 3-tygodniowego pobytu w Gdyni, w Łebie, w Dziwnie i w innych portach, młodzież ta zapoznawała się z pracą rybaków, stoczników, zwiędziła porty i wzięła udział w pracy przeładunkowej. Część z nich pozostała już w szkołach morskich. Kursy P.C.W.M. dostarczają słuchaczy dla Szkoły Rybaków Dalekomorskich, Szkoły Jungów oraz Państwowej Szkoły Morskiej.

Na szeroką skalę odbywa się również przygotowywanie rybaków. Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego i Morski Instytut Rybacki, współpracując z czynnymi rybakami i przedsiębiorstwami połowów morskich w ciągu 2 lat przeprowadziły kilkadziesiąt kursów. Na kursach tych ludność osiedlająca się nad Bałtykiem, zapoznawała się wszechstronnie z zagadnieniami rybołówstwa morskiego. Odbyły się kursy dla motorzystów kutrowych, sieciarzy itd. Celem wyszkolenia rybaków dalekomorskich w Gdyni rozpoczęła już drugi rok pracy Szkoła Rybaków Dalekomorskich. Pierwszy rocznik tej szkoły, w ilości około 40 osób, stanął do pracy na trawlerach.

ZASIEG SZKOLNICTWA JEST CORAZ SZERSZY

Pracowników polskiej floty handlowej przygotowują szkoły morskie w Gdyni i w Szczecinie oraz Szkoła Jungów w Gdyni. Państwowa Szkoła Morska w Gdyni przygotowuje kadry mechaników, a Państwowa Szkoła Morska w Szczecinie nawigatorów. W obu szkołach kształci się obecnie około 320 osób. Pierwsze powojenne roczniki wyjdą z tych szkół wiosną 1948 roku. Gdynińska Szkoła Jungów przygotowuje marynarzy. Ma ona olbrzymie powodzenie.

Rozrastający się przemysł stocznikowy postawił przed nami zadanie dostarczenia w najbliższym czasie jak największej ilości fachowców, od słusarzy i stolarzy aż do konstruktorów. Zadanie to wykonuje szereg szkół wszystkich stopni. Przy stoczni nr 13 w Gdyni czynna jest jednoroczna szkoła, z której wychodzą wykwalifikowani robotnicy. Liceum Budownictwa Okrętowego we Włocławku kształci młodzież, która w przyszłości będzie stanowić trzon pracowników stoczni. Jego absolwenci zajmą niedługo stanowiska majstrów, kierowników działów itd. Inżynierów i konstruktorów budownictwa okrętowego przygotowuje Politechnika Gdańska na Wydziale Budownictwa Okrętowego. Poziom nauki gwarantuje nam, że wkrótce będziemy posiadali własne kadry konstruktorskie.

Wykwalifikowanych pracowników handlu morskiego przygotowuje Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie. Jej absolwenci już teraz zajmują odpowiedzialne stanowiska.

Celem uzupełnienia kwalifikacji ludzi pracujących już w portach i

na morzu, przeprowadzane są stale różne kursy.

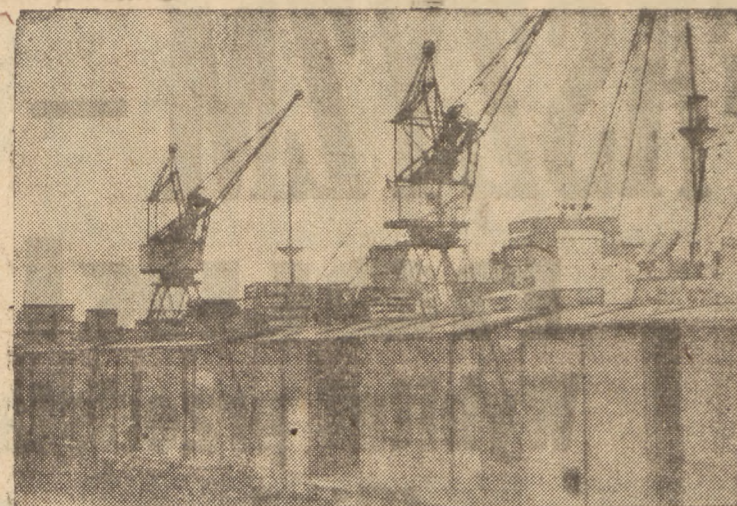
MUSIMY BYĆ SAMOWYSTARCZALNI

Chociaż we wszystkich tych szkołach kształci się już poważny zastęp przyszłych pracowników morza, obecna nasza potrzeba wymaga jeszcze znacznie większego wysiłku w tej dziedzinie.

Dotychczas na trawlerach tworzyły połowów dalekomorskich pracują załogi holenderskie. Musimy jak najszybciej zamienić je załogami polskimi. Z braku własnych konstruktorów okrętowych korzystamy dotychczas z pomocy stoczników włoskich i francuskich. Tej zależności naszego przemysłu okrętowego nie możemy długo tolerować. W polskiej stoczni musi pracować nie tylko polski robotnik, ale i polski inżynier — twórca planów okrętowych.

500-kilometrowy pas wybrzeża olbrzymie zaplecze gospodarcze, a przede wszystkim realna polityka prowadzona na odcinku morskim, gwarantują nam zatrudnienie w przyszłości w portach i na morzu nowych dziesiątków tysięcy osób. Musimy za tym przygotować ich do

pracy. Obecna sieć szkolnictwa morskiego nie podoba całkowicie swym zadaniom i musi być znacznie rozwinęta. (Jog.)



Fragment portu Centralnego w Szczecinie. Wagony już są wyładowane. Dźwigi pracują, wyładowując drobnie.

Węgiel wydobyty rękami górnika podchwytyją pracownicy portów

TOW. PSTROWSKI obtarł wilgotny pył węglowy z czoła. Koniec szychoty. Winda wyjechała na powierzchnię kopalni. Obok niego sapiąc ciężko przejechał pociąg, wiozący sznur załadowanych wagonów. Węgiel. Przed chwilą wydobyty już idzie w drogę. Jedzie teraz do Tarnowskich Gór — na stację rozrządową, skąd po skierowaniu go na właściwy tor, odjedzie do Gdańska.

W Tarnowskich Górach, w biurze kierownika ruchu ustawicznie dzwonią telefony. Halo! Tu Gdańsk, Dział Przeładunków Morskich. Dawajcie ten pociąg! Statek czeka na redzie. Zawiadowca nakręca tarczę telefonu i daje dyspozycje maszynom.

Narecznie pociąg dostał się na stację węglową w Trojanie. Stąd dyżurny ruchu kieruje go na właściwą bocznice, którą już dojeżdża do portu.

W PORCIE panuje wściekle tempo. Wielki rudo - węglowiec „Astrid” czeka na ładunek. Część wagonów obsługa odpina i własnym parowozem pociąga na tor, gdzie mieszczą się wywrotnice. Druga część idzie pod dźwig.

Ob. Szymański pracuje na dźwigu. Siedzi na niskim stołku i oczy jego ustawicznie badają przestrzeń. Być dźwigowym, to nie łatwe zadanie. Każdej chwili można rozwalić wagon, albo uszkodzić statek. Każdy chwyt ręki musi być precyzyjny i obliczony z dokładnością do milimetra. A przy tym trzeba się śpieszyć, gdyż każda godzina postoju statku kosztuje dużo pieniędzy.

Toteż ob. Szymański słucha gwizdu trymera, który stojąc w luce statku, oznajmia mu, czy chwyt dźwigu dobrze jest położony nad ładunek. Przy wagonie czuwa także trymer. Ten ma za zadanie naprowadzenie szufli na zgrupowanie wę-

gla, ażeby dźwig nie pracował na próżno. Ekonomia ruchów jest tu konieczna.

Ob. Szymon Bojeczko jest trymerem. Pracuje dopiero trzy lata w tym fachu. Ale zdążył już nabrać doświadczenia i dziś jest jednym z najlepszych fachowców w tej dziedzinie. Za jego wybitne zasługi w pracy przy przeładunkach dyrekcja przedstawiła go do odznaczenia.

KORZYSTAJĄC z krótkiej przerwy w pracy, spowodowanej zacięciem się dźwigu, schodzimy do luków statku na krótką rozmowę.

„Początkowo robota mi szła dość ciężko — mówi ob. Bojeczko — brak było doświadczenia w robocie przy przeładunkach, ale jeśli człowiek chce pracować, jeśli rozumie sens pracy i jej cele, to wówczas potrafi każdą przeszkodę usunąć. Jeżeli Pstrowski potrafił podbić swoje własne rekordy, to zdaje mi się, że naszym obowiązkiem, tu w dziale przeładunków morskich jest podać w wytransportowaniu tej pracy. Przecież wiemy, że Pstrowski pracuje nie tylko dla siebie, nie tylko na chleb dla swoich dzieci, ale pracuje dla kraju, podwyższając jego bogactwo gospodarcze. My musimy dorównać Pstrowskiemu. Toteż każda tona węgla, którą on i jego współtowarzysze górnicy wydobiją, zostanie natychmiast przez nas załadowana”.

Dźwig już nareperowany. Ob. Bojeczko znów podnosi głowę do góry, oblicza zawieszenie chwytaka dźwigowego, daje sygnał gwizdkiem i lekko uskakiując w kąt, kiedy sypie się z szufli węgiel.

Rosną szeregi fachowców portowych Kobiety na dźwigach

Już od samego rana na korytarzach Urzędu Morskiego gwar. Ludzie stoja grupkami. Wszędzie słychać jedno pytanie: jak to będzie na tym kursie dźwigowym? Na kurs zgłosił się zdemobilizowany żołnierz, strażak, nawet i leśniczy. Zgłosiło się również 10 dziewcząt.

Ob. Olga zdobywa już trzeci zawód. Zdążyła już wyuczyć się ślusarstwa i tokarstwa. Jeździła na 50-tonowym dźwigu, jako kranistka, podczas wojennej tułaczki znalazła się w Niemczech na robotach przymusowych.

— Nie chciałam pomagać Niemcom i nie przyznałam się, że jestem kranistką — mówi z dumą Olga.

W dużej auli Urzędu nastrój jest uroczysty. Różnokolorowe flagi, jak

na statkach w czasie wielkiej uroczystości. Zebrani, przeszło 60 osób, oczekają na otwarcie i rozpoczęcie kursu. Wchodzi: Dyrekcja Urzędu Morskiego, przysiali wykładowcy i przedstawiciele prasy. Jest to przebieg uroczystości niecodziennej. Szczeciński port szkoli nowe kadry fachowców.

Krótkie słowa powitała wygłasza kierownik kursu tow. inż. PILITOWSKI i na podium wchodzi dyrektor U. M. tow. BONARSKI. — Polska Ludowa daje Wam wiedzę, daje Wam dobry zawód — mówi dyrektor. — Będziecie się szkolić na ludzi czynu, bo takich nam jest potrzeba. W r. 1948 musimy przeładować przeszło 3 mil. ton węgla, za który otrzymamy dewizy, urządzenia, maszyny i potrzebne nam surowce. J. W.

Na S/S Kilińskim

ładunkiem, jaki statek przewoził, było drzewo z Ameryki dla Anglii, Szwecji i Danii oraz stal i chemikalia. Na pokładzie „Kilińskiego” przybyło również 12 pasażerów.

KAPITAN Zieliński jest starym wilkiem morskim mimo swych 42 lat życia. Skończył on w roku 1924 Szkołę Morską w Tczewie, a od roku 1926 pływał w randze kapitana na statkach Żegludki Polskiej i Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego. W czasie wojny, jako kierownik Polskiej Szkoły Morskiej w Anglii, wyszkolił 250 oficerów.

Po zwiedzeniu statku, zwracam się do delegata Związku Zawodowego Marynarzy tow. Preissa. Tow. Preiss jest również starym maryna-

rzem, pływa na morzu od 1926 r. Po przewrocie majowym, wyrzucony z marynarki handlowej za przynależność do ugrupowań lewicowych i pracę nad uświadamianiem podoficerów, pływał na statkach skandynawskich, angielskich, greckich i rumuńskich. Wojna zaskoczyła go na pełnym morzu w drodze z Londynu do Archangielska. Uratowany ze storpedowanego statku przedostał się przez Anglię do Francji, gdzie brał czynny udział w walkach I Batalionu Śmierci i w Brygadzie Maczka.

TOW. PREISS opowiada o eutuzjastycznym przyjęciu, jakie zgotowała załoga statku Polonia amerykańska. Z portu do portu przedstawiała się wieść o pierwszym polskim statku, który po wojnie wypłynął na wody Pacyfiku. W Long Beach Island, Portland, Aberdeen i Vancouver zbierały się rzesze rodaków. Wszyscy słuchali z ciekawością wiadomości o Polsce Ludowej, naszych zmaganiach i postępach w odbudowie. Szczególnie serdeczne było przyjęcie w Domu Krośkiem w Vancouver, który jest ośrodkiem wszystkich Słowian tam zamieszkanych. Zebranie, w którym uczestniczyło 1.500 Polaków i oby-

wateli bratnich narodów słowiańskich, zakończyło się wielką manifestacją na cześć Polski Demokratycznej. Na przyjęcie to udało się przybyć 5 Polakom, którzy zostali wysłani do Kanady z korpusu Andersa. Zastują oni niezmiennie, że omamieni propagandą londyńską, dali się zaciągnąć na roboty w Kanadzie. Podchorążym nauczycielom do krowy u Niemca i za pracę o 4 rano do 8 wieczór ma płacić miesięczną równającą się 4-dniowemu zarobkowi robotnika kanadyjskiego. Często już zdarzały się wypadki ucieczki „białych niewolników”, którzy jednak zawsze wyłapuje policja w Halifaxie.

NA S/S „Kilińskim” istnieje liczne koło PPR, które mimo trudności, do jakich należy głównie brak prasy krajowej, pracuje sprawnie. W ramach Zw. Zaw. Marynarzy istnieje na „Kilińskim” koło samokształceniowe, które zorganizowało kurs dla szypów i maszynistów, ponadto odbywają się wykłady o nawigacji, wiedzy okrętowej, matematyce, przedmiotach fachowo - technicznych, literatury polskiej i historii.

Kiedy kończę rozmowę z tow. Preissem, w messie, w której siedzimy, robi się gwarno. Z utęsknieniem wycekuje wszyscy chwili zejścia na ląd.

Po 4 i pół miesiącach podróży zastępnili za Gdynią. W następnym reisie S/S „Kiliński” odwiedzi porty dalekiej Ameryki Południowej, w których władaje towary wyprodukowane ręką polskiego robotnika.

Aml.

FUTRA - PELISY

materiały włókiennicze, galanteria skórzana,

WALIZKI

SKŁAD FUTRZARSKO - WŁÓKIENNICZY

Gdynia, Świętojańska 36, przy kinie „Warszawa”

421-B

SPOLEM

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.

FABRYKA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH
DAWNEJ FABRYKA D-ra OETKERA
W GDANSKU — OLIVIE — tel. 526-01

obniżyta od dnia 1 listopada br. ceny od 5 do 30% i produkuje najwyższej przedwojennej jakości wyroby
Proszki do pieczenia „Wypiek” 10-
cukier waniliowy 7.50 i 6.75
budynie o 12 smakach po 16-
oraz naturalny czekoladowy po 15.50
olejki do ciast w 6 smakach po 8-
sasy po 8.50 i 9.50
potrawy gotowe po 16-
NAJWYŻSZA JAKOŚĆ. — NAJNIŻSZE CENY
CENY POWYŻSZE SA CENAMI HURTOWYMI.
SPÓŁDZIELNIOM UDELAJEMY RABATU.

440-B

Komunikat Specjalny

Morska Centrala Zaopatrzenia Gdańsk, Kosynierów Gdynskich Nr 5 zawiadamia swoich stałych odbiorców, że artykuły reglamentowane z przydziału na 1947 r., należy podjąć w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 grudnia 1947 r.

Przydziały niezrealizowane w tym terminie przejdą do dyspozycji Ministerstwa Żegludki, Departament Finansów i zaopatrzenia. 461-B

KAWIARNIA

W GRAND — HOTELU — Sopot

W KAŻDĄ SRODĘ — WYSTĘPY ARTYSTÓW

CODZIENNIE W GODZ. 11 — 12 PRZY PORTEPIANIE

M. WRÓBLEWSKI

WIECZ. W RESTAURACJI DANCING Z PROGRAMEM

CENY NISKIE CENY NISKIE

424-B

„SPOŁEM”

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.
Okręgowy Oddział Przemysłowo - Rolny
Gdańsk-Wrzeszcz, Partyzantów 21 tel. 417-72

Zaopatrzenie Techniczne Spółdzielczego
Przemysłu Rolnego Związku Samopomocy
Chłopskiej

Posiada stale w swej składnicy wszystkie
artykuły techniczne dla młynów, gorzelni,
tartaków i t.p.

FASZYZM — NIEUBŁAGANYM WROGIEM nauki — sztuki — kultury

Wybitni przedstawiciele Francji — dają świadectwo prawdzie (Siedemnasty dzień procesu oświęcimskiego)

Siedemnasty dzień procesu 40 członków załogi obozu oświęcimskiego przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie, przeszedł pod znakiem olbrzymiej frekwencji ze strony publiczności.

Ponad 1.500 osób nie mogło znaleźć miejsca na sali rozpraw, zaś stoły dla obserwatorów zagranicznych były obleżone. M. inn. rozprawie przysłuchiwali się KONSULOWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I REPUBLIKI FRANCUSKIEJ wraz z wyższym personelem tych placówek, a także przybyli specjalnie z Moskwy GENERAL KUDRIAWCEW, przewodniczący nadzwyczajnej komisji Związku Radzieckiego do badania zbrodni hitlerowskich.

W toku rozprawy świadkowie francuscy, a m. inn. córka słynnego fizyka, PROF. LANGEVIN, rzucili straszliwe oskarżenia na odpowiedzialnych przed Trybunałem Niemców i na cały system, którego symbolem był obóz oświęcimski.

W IMIENIU REPUBLIKI FRANCUSKIEJ

Pierwszy zeznaje, jako biegły, gen. Karol Furby, przewodniczący apelacji paryskiej, dyrektor generalnego wymiaru sprawiedliwości przy rządzie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a zarazem delegat francuskiego ministerstwa sprawiedliwości do badania zbrodni niemieckich.

Biegły oświadcza, iż zabiera głos w imieniu rządu Republiki Francuskiej, a w szczególności w imieniu ministra sprawiedliwości, od którego dostał zlecenie reprezentowania sprawy francuskiej na procesie oświęcimskim.

„Mówię również w imieniu tych moich współrodaków — powiedział gen. Furby — którym nie dane było powrócić z Oświęcimia”. Równocześnie gen. Furby składa podziękowanie w imieniu Francji Rządowej Polsce za ułatwienie mu wykonania jego misji.

Po dokładnym zbadaniu warunków, jakie panowały w obozach koncentracyjnych w Dachau, Mauthausen,

Natzweiler oraz szeregu obozów niemieckich na terenie Francji, biegły stwierdza kategorycznie, że obóz w Oświęcimiu był z nich wszystkich najbardziej krwawym i morderczym. Ze 120 tys. Francuzów w Oświęcimiu, zaledwie 3 tys. powróciło do kraju.

ARMIA RADZIECKA URATOWAŁA ŻYCIEM MILIONÓW

„Wszystko co nie było niemieckie — miało być bezwzględnie zniszczone i Oświęcim jest najbardziej tragicznym wyrazem tego niemieckiego dążenia. Gdyby nadejście Armii Czerwonej i zwycięstwo sprzymierzonych nie położyło kresu tej masakrze — rozwijałaby się myśl biegły — narodowy socjalizm zmiotłby z powierzchni ziemi nie tylko Żydów czy Cyganów, ale i inne narody. Narodowy socjalizm popełnił zbrodnię na ludzkich wartościach duchowych, tworząc człowieka z kompleksem wyższości — całkowicie pozbawionego skrupułów. Człowiek taki i wszyscy jego poplecznicy są mordercami i ciętami i ducha”.

Po zeznaniu gen. Furby przed Trybunałem staje świadek Helena Langevin - Solomon, b. poseł do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wdowa po słynnym uczonym Jacques Solomon. Świadek opisuje masowe aresztowania we Francji w roku 1942. Mąż świadka został rozstrzelany przez niemieckich oprawców wraz z wieloma innymi ludźmi nauki. W marcu tego samego roku wyruszył z Francji pierwszy transport do Oświęcimia, w czerwcu następny, a później niemal co tydzień kierowano z terenu Francji pociągi z więźniami do obozu śmierci w Oświęcimiu.

LIKWIDACJA DZIECI FRANCUSKICH

W styczniu 1943 r. Helena Langevin - Solomon również stała się więźniem Oświęcimia. Świadek stwierdza, że do obozu w Oświęcimiu zesłano 8.450 dzieci francuskich w wieku do 14 lat. Dzieciom obiecywano w obozie, że wkrótce połączą się na zawsze z rodzicami.

„Tym razem — wola świadek — Niemcy solennie dotrzymali danego słowa, ponieważ dzieci te poszły w ślad za swymi rodzicami do komór gazowych i ani jedno z nich nie dożyło chwili momentu wyzwolenia”. Świadek obrazuje tragiczne dzieje wielu słynnych uczonych francuskich i ich rodzin, zamęczonych bestialsko w oświęcimskiej fabryce śmierci.

Reasumując tragiczną listę, pełną

nazwisk wielkich, uczonych i najlepszych synów Francji, świadek stwierdza, że Niemcy wyraźnie chcieli pozbawić mózgu jej ojczyznę. Pani Solomon rozpoznaje na ławie oskarżonych oskarżoną Mandel, podając szczegóły jednej z selekcji przez nią dokonanych.

Obok świadka stała wówczas pewna śpiewaczka francuska, która używała drewnianej protezy. Na dany przez oskarżoną rozkaz wszystkie więźniarki rozpoczęły straszliwy bieg, którego ceną było życie. Pani Solomon usiłowała pomóc ulomni, kiedy jednak Mandel zauważyła ten ma-

newr, obalła je obie na ziemię uderzeniami kija, a nieszcześliwą śpiewaczkę natychmiast skierowała na blok śmierci.

Na pytanie prokuratora, świadek precyzuje informacje, odnośnie poszczególnych obozów koncentracyjnych na terenie Francji, dodając z naciskiem, że panujący w nich rygor był znacznie łagodniejszy od tego, jaki stosowano wobec więźniów w Oświęcimiu.

10 ŻYWIŁYCH NA 1.000

Następnym świadkiem francuskim jest inż. agronomi Jacques Furmanowski z Paryża, który składa zeznania, obciążające szczególnie Aumeiera i Plagge.

Świadek przybył do Oświęcimia w transporcie 1.000 mężczyzn w wieku przeciętnie 27 lat. Po upływie trzech tygodni pozostało ich przy życiu 300, a po oswobodzeniu powróciło zaledwie 10.

Wspomniany transport, więźniów francuskich został w Oświęcimiu przyjęty przez oskarżonego Aumeiera, który oświadczył im na wstępie: „Jeścieście w Oświęcimiu, w obozie śmierci, skąd nie wyjdzie nikt — nawet pies”. Po tym na wstępie na nowo przybyłych rzucił się oprawcy, zgniatając ich na śmierć i katując, aby wprowadzić ich w życie obozowe.

Opowiadając o selekcjach transportów z Francji, przeprowadzanych przez Aumeiera, świadek stwierdza, że z niektórych transportów wpuszczano do obozu czasem tylko jedną osobę, a resztę kierowano do komór gazowych. Świadek opowiada o rozstrzelaniu 6 jego współtowarzyszy za to, że w czasie snu nogi ich wystawały poza pryzę. Furmanowski spał akurat z podkulonymi nogami i to go ocaliło.

W pewnym momencie świadek zwraca się ku ławie oskarżonych i wola: „Jestem ciekaw, czy Grabner mnie pozna? To, że ja tu stoję żywy przed Trybunałem, nie jest jego winą”.

Okazuje się, że we wrześniu 1942 r., podczas inspekcji obozu, świadek nie zdążył dość szybko zejść na kryjokę głowy na widok Grabnera. Grabner zapytał więźnia, czy wie, co go za to czeka i poradził, aby rzucił się dobrowolnie pod druty. Kazał też starszemu obozowemu zapisać numer świadka, celem zgłazdzenia go w dniu następnym i tylko zbiegłowi okolicznościom zawdzięcza świadek swe życie.

ZA TO, ŻE BYLI POLAKAMI

W dalszym ciągu zeznał świadek Furmanowski opowiada o swoim pobycie

w karnej kompanii, wskazując na oskarżonego Boguscha, jako na inicjatora dręczenia więźniów tego kommando. Było to kommando zagłady — opowiada świadek — a 99 proc. więźniów ginęło. Świadek opowiada, jak w styczniu 1944 r. przywieziono z Ławicy 1.200 Polaków i umieszczono ich w karnej kompanii jedynie z tego powodu, że byli Polakami.

Z kolei złożyła zeznania świadek Berta Falk, obywatelka francuska. Wskazując na oskarżonego Aumeiera — oskarża go o wyrokowanie jednym gestem ręki o życiu lub śmierci więźniów. Świadek rozpoznaje oskarżoną Mandel, jako tę, która wspólnie z Aumeierem dokonywała selekcji i znosiła się nad więźniarkami.

DOPEŁNIA SIĘ SZALA OSKARZEŃ

Następnym świadkiem francuskim Klara Bloch obrazuje bestialstwo, dokonywane na więźniarkach przez oskarżonych: Lechert, Brandl, Mandel, Orłowski i Danz. Wskazując oskarżonego Aumeiera świadek opowiada o dokonywanych na jego rozkaz egzekucjach przez strzelanie kobietom w tył głowy.

Następnym świadkiem, Klara Wdowiska, zeznała się z oskarżonym Orłowskim, w obozie, w Płaszewie i podkreśliła jej winę w wyniszczeniu spędzonych tam ludzi.

Ro zeznaniach świadków, Trybunał udzielił oskarżonym zezwolenia na złożenie oświadczeń.

MORDERCY KLAMĄ!

Oskarżony Liebenenschel usiłując przekonać Trybunał, iż podpisując w zastępstwie swego szefa rozmaite pisma — nie znał ich treści, nie wiedział, czego dotyczą. Dziś dopiero pisma te budzą w nim pewne wątpliwości.

Oskarżona Mandel twierdzi, że nie miała jakoby żadnego wpływu na układanie list więźniarek, przeznaczonych do tzw. „Sonderbehandlung”. Listy te miały rzekomo układać lekarze. Oskarżona twierdzi również, że nie wie o doświadczeniach lekarskich, robionych na Polakach. Oskarżony Mandel zaprzecza, jakoby w jego ręce leżała władza administracyjna całego obozu koncentracyjnego.

Osk. Gehring nie przyznaje się do wysyłania słabych i chorych więźniów do komór gazowych, zarzuca Gehring jak i oskarżonym Krause, że przeczący oskarżeniom o rozstrzeliwaniu i maltretowaniu więźniów, oświadczeniach oskarżonych, rozprawy odroczone do dnia następnego.

„Pomoc doraźna” dla Francji, Włoch i Austrii przyjęta przez kongres po długich targach

WASZYNGTON, 13.12. (PAP). Izba Reprezentantów uchwaliła większością głosów projekt ustawy o pomocy doraźnej dla Włoch, Francji i Austrii w wysokości 530 milionów dolarów oraz 60 milionów dolarów dla Chin. Projekt departamentu stanu przyjęty uprzednio w senacie, preliniował na pomoc dla trzech państw europejskich sumę 597 milionów dolarów, nie uwzględniając w ogóle Chin.

Do pierwotnego projektu departamentu stanu Izba Reprezentantów wprowadziła ponadto szereg innych poprawek, z których najważniejszą przewiduje natychmiastowe wstrzymanie pomocy poszczególnym państwom, jeśli dojdą w nich do władzy komunistki.

Debaty w Izbie Reprezentantów nad projektem ustawy o pomocy doraźnej trwała od 3 tygodnie dłużej aniżeli przewidywał początkowo min.

Marshall, który wyznaczył jako termin prekluzyjny dzień 1 grudnia. Dyskusja nad projektem ustawy wykazała, że w łonie Izby Reprezentantów nie ma jednomyślności w sprawie pomocy dla państw europejskich.

Komentując przebieg debat w Izbie Reprezentantów, korespondent agencji Reutera dochodzi do przekonania, że zatwierdzenie projektu pomocy długofalowej w ramach tzw. planu Marshalla napotka w Kongresie amerykańskim na poważne trudności.

WASZYNGTON, 12.12. (PAP). W czwartek odbyła się wspólna konferencja obu Izb Kongresu amerykańskiego, celem uzgodnienia różnic istniejących w wersji projektu ustawy o pomocy doraźnej dla Europy, zatwierdzonej przez senat w dniu 1 grudnia oraz przez Izbę Reprezentantów w dniu 10 grudnia.

Chińska Armia Demokratyczna zwycięża na wszystkich frontach

MOSKWA, 12.12. (PAP). — Jak donosi komunikat demokratycznej armii chińskiej wojska ludowe podczas ostatniej ofensywy w Mandżurii rozgromiły 3 dywizje i 11 pułków armii rządowej oraz wyzwoliły znaczne obszary o powierzchni ponad 38 tys. km. kw., zamieszkałe przez 2.600 tys. ludności.

W prowincji Hebei toczą się w chwili obecnej zacięte walki o kluczowy węzeł kolejowy Bao - Tia. Wojska ludowe znajdują się już na krańcach tego miasta. Wobec krytycznej sytuacji na tym froncie dowództwo nad wojskami Kuomintangu ocalało osobiście Ciang - Kai - Szek.

Chińska armia demokratyczna odniosła poważne sukcesy również w prowincji Shan - Tung, gdzie zajęła stację kolejową Gaomi w pobliżu największego portu Chin Północnych — Tsing - Tao.

W prowincji Kiangsu (Chiny Środkowe) wojska ludowe w wyniku ostatniej ofensywy zajęły terytorium o powierzchni tysiąca mil kwadratowych oraz wzięli do niewoli 27 tys. żołnierzy i oficerów Kuomintangu.

MOSKWA, 12.12. (PAP). — Na odcinku Henan - Szensi armia ludowa w ciągu ubiegłego miesiąca położyła trupem, lub wzięła do niewoli 12.160 żołnierzy Kuomintangu oraz wyzwoliła 15 miast i powiatów.

W okręgu Fanczena (południowo-Zachodnia część prowincji Henan) armia ludowa uderzyła ofensywnie 20 dywizji Kuomintangu oraz odciełał ważny ośrodek strategiczny i polityczny Nianan, położony na południe od Lo - Yan.

W toku walk chińskie wojska demokratyczne wzięły znaczną zdobycz m. in. 31 dział, 232 karabiny maszynowe oraz 1.300 tys. cetnarów zboża.

35)

DRUGI



HELENA ZATORSKA

swego szefa, Williamsa, płk. Weir był młody, energiczny i towarzyski. Opowiadał wiele rzeczy korespondentom, oczywiście nie poruszając żadnych tajemnic wojskowych.

Tym razem przywiózł on ocenę ogólnej sytuacji militarnej na zachodnio - europejskim froncie. Podkreślił on, że niemiecki odwrót z Francji, Belgii i Luksemburga był całkowicie uplanowany. Dowództwo niemieckie postanowiło schronić się za linią Zygfrйда, gdyż nie miało już żadnych możliwości przesłania jakichkolwiek posiłków na front zachodni, ani w postaci wojsk lądowych, ani eskadr lotniczych. Teraz wszystkie siły skupione zostały w Niemczech. Dowództwo zamierzało w oparciu o swoją, doskonale rozwiniętą sieć linii kolejowych, operować tą siłą na obu frontach.

Liczyli na to, że linie komunikacyjne Aliantów rozciągały się na olbrzymiej przestrzeni i nie wzięli pod uwagę, że Antwerpia — trzeci co do wielkości port świata, podda się i wpadnie w ręce przeciwnika w doskonałym stanie.

Ale jak twierdził płk. Weir, linia Zygfrйда nie zapewniała Niemcom pewnego schronienia. Nawet dowództwo niemieckie nie wierzyło w jej solidność. Wywiad ustalił, że na wschodnim brzegu Renu prowadzone są gorączkowe prace fortyfikacyjne i że organizacja Todta zatrudnia tam ponad 200.000 ludzi.

Już następny tydzień pokazał światu, że obawy niemieckie w związku z linią Zygfrйда były jak najbar-

dziej uzasadnione. Dwie dywizje amerykańskie przeszły na południu Belgii, przeprawiły się przez Ardeny i wkroczyły do Niemiec na południe od Akwizgranu.

Nazajutrz po otrzymaniu tej wiadomości, nasz łazik ostrożnie przeciskał się między przeciwczołgowymi rowami i lejami pocisków na linii Zygfrйда u wejścia do maleńkiego miasteczka Retgen.

Z daleka tak zwane przez Niemców „zęby smoka” robiły istotnie dość groźne wrażenie. Olbrzymie kły najezone w czterech rzędach i ciągnące się nieprzerwaną linią poprzez pola, pagórki i doliny, wydawały się przerażające. Szaro-zielone bunkry, ukryte poza nimi, wydawały się tajemnicze i złowroge — stały śmierć wzdłuż dróg, zagajników i łąk.

Okazało się jednak, że „zęby smoka” stępiały. „Nie-złomne” bunkry obnażały pustkę swego wnętrza. Uzbrojenie już dawno było wywiezione na wschodni front. „Ersatz-żołnierze” z Folkszturmu usiłowali obronić linię karabinami maszynowymi i automatami. Przyślano im w sukurs działa przeciwczołgowe, które musieli ustawiać w otwartym polu. Potężna zmotoryzowana artyleria amerykańska zmiołła tę broń jak piórkę. Bezpośrednio potem czołgi posunęły się do samych bunkrów i celując prosto w strzelnice, rozbiły je doszczętnie. Moździerze, umieszczone na czołgach, wykurzyły najbardziej zapalnych obrońców.

Dowódca bojowego oddziału dywizji Omacha, którego znaleźliśmy w chłopskiej izbie, niedaleko mia-

sta Kornilienmünster, machnął pogardliwie ręką w odpowiedzi na nasze pytania w związku z linią Zygfrйда.

— Twierdza jest tylko wtedy twierdzą, jeśli ma jej kto bronić i czym bronić. Niemcy nie mają już ani jednego ani drugiego. A ponadto zbudowali tę linię w 1938 r. zupełnie skandalicznie. Zresztą w ciągu 6 lat technika poszła szybko naprzód. Stare obliczenia zawodzą...

III

Po powrocie z Niemiec wojenni korespondenci zostali zaproszeni do sztabu 2 armii brytyjskiej, który znajdował się wtedy na wschód od Loven. Na konferencji prasowej, poprzedzonej przygotowaniami nieodłącznymi od ważnych komunikatów — zawiadomiono nas, że za dwie godziny 1 armia lotniczo-spadochronowa wylądowała w Holandii, aby opanować mosty leżące na Maas, Renie i Vaal. Jednocześnie 30 korpusu, wspomaganego przez dwie dywizje czołgowe, forsując drogę Eindhoven, Neimegen, Arnhem, łącząc w ten sposób ośrodki lądowania spadochroniarzy z frontem alianckim w Belgii.

Plan operacji, jak wszystkie zresztą plany Montgomeryego był zakrojony na wielką skalę. Montgomery — już nie generał, ale marszałek — chciał odciąć Holandię od Rzeszy, dojść do morza przy Zuiderzee, rozbić resztki 15 armii niemieckiej, okrążając ją ze wszystkich stron, a co najważniejsze otworzyć przed drugą armią brytyjską dostęp na północno - zachodnią równinę niemiecką. Montgomery, który za jednym zamachem przewyciężył skomplikowany system obronny wodnych zapór, jaki miał chronić faszystowską jaskinię od strony północno-zachodniej, zamierzał rzucić swoje kolumny czołgowe i zmotoryzowaną piechotę na Hamburg zupełnie nie broniący od strony lądu, a z Hamburga na Berlin.

Plan ten wydawał się zupełnie realny, gdyż ilość niemieckich wojsk w Holandii nie przekraczała 70 tysięcy, więc pokonanie ich nie powinno było nasuwać żadnych trudności dla 8 doborowych dywizji. Wprawdzie w Holandii stacjonowała niemiecka armia spadochronowa, przybyła tam na wypocinek, ale wiadomości Aliantów uważały, że niemieccy spadochroniarze mogą poruszać się „wylądowanie na własnych nogach”.

(d. c. n.)